Honor żołnierza AK - Franciszek Niepokólczycki z Żytomierza

s. 11

Gdy nie ma wroga, trzeba go wymyślić - dokumenty, wskazujące na bezpośrednich winowajców ludobójstwa Polaków w latach 30. XX w.

s. 15

Nieśwież z polskim duchem. Kościół pw. Bożego Ciała i pałac Radziwiłłów

s.18

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

SŁOWO POLSKIE

STREFA JĘZYKA OJCZYSTEGO

Wrzesień 2015 nr 9 (38)

Lipowiec – miejsce naznaczone krwią Polaków i Ukraińców

W czerwcu 1920 roku podczas przerwania linii frontu w pobliżu Lipowca przez 1 Armię Konną Budionnego poległo ponad kilkudziesięciu polskich i ukraińskich żołnierzy. 25 września 2015 roku w miejscu ich bohaterskiej śmierci został odsłonięty kamień upamiętniający to wydarzenie.

Fot. Serhij Olijnyk

Konsul Wojciech Mrozowski, burmistrz Lipowca Mykoła Majdaniuk, poseł na Sejm Michał Dworczyk i przewodniczący Rady Rejonowej Jurij Naumenko odsłaniają tablicę ku czci Ukraińców i Polaków poległych w walce z bolszewikami

Upamiętnienia walk Polaków na Kresach w miejscach, gdzie się toczyły, postawili sobie za cel działacze środowiska polskiego na Ukrainie. Niestrudzenie budują kolejne pomniki powstańcom styczniowym i poległym w walkach z bolszewikami w roku 1920 żołnierzom WP. Powstają one w miastach, miasteczkach i na wsiach.

Wydobyte z zapomnienia fakty historyczne

25 września w miasteczku rejonowym Lipowiec na Podolu odsłonięto pomnik, na którym napis w języku polskim i ukraińskim głosi: „Żołnierzom Wojska Polskiego i Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, którzy polegli w walkach z bolszewicką Rosją pod Lipowcem w czerwcu 1920 roku".

Na uroczystość przybyli liczni goście z Winnicy, Żytomierza, Kijowa oraz Polski. Z Warszawy przyjechał poseł na Sejm RP Michał Dworczyk, z Kijowa rzecznik ambasady RP Karol Jazowski. Konsulat RP w Winnicy reprezentował konsul Wojciech Mrozowski, władze obwodowe – Natalia Solejko i Alicja Ratyńska.

Rok 2015 mija na Ukrainie pod znakiem upamiętnienia 95. rocznicy paktu Piłsudski-Petlura. W kwietniu w Winnicy odbyła się konferencja historyczna, poświęcona wspólnej walce Polaków i Ukraińców z bolszewikami, w maju odsłonięto wystawę na kijowskim Majdanie zatytułowaną „Za naszą i waszą wolność".

Pod koniec września przyszedł czas na Lipowiec. Idea upamiętnienia bohaterów poległych w walkach z bolszewicką Rosją w Lipowcu pojawiła się, kiedy odkryto ciekawy i zarazem tragiczny fakt z historii tej miejscowości. Otóż broniący się tutaj oddział polskiej piechoty z 13 Dywizji Piechoty zabarykadował się w wiejskich chałupach i otoczony przez budionnowców zaciekle odpierał kolejne ataki. Kiedy jednak żołnierzom skończyły się naboje, bolszewicy wyciągali ich jednego po drugim z chaty i ścinali im głowy. W taki sposób zginęło kilkudziesięciu bohaterów walki za naszą i waszą wolność. Według miejscowego historyka Rogowego, zostali oni pochowani na cmentarzu lipowieckim. Mszę żałobną odprawili wtedy księża rzymskokatolicki i prawosławny.

Wspólna pamięć łączy i wzmacnia

W czasach komunizmu wszystkie ślady walki Polaków i Ukraińców z buddionowcami były zacierane. Zniknęły z podręczników historii, a z czasem z ludzkiej pamięci. Dopiero po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości temat polsko-ukraińskiego sojuszu z 1920 roku został wydobyty z szuflady i mieszkańcy Centralnej Ukrainy nagle dowiedzieli się, że ich miast: Berdyczowa, Winnicy, Lipowca, Kijowa i Żytomierza, Nowej Uszycy czy Brahiłowa, bronili polscy żołnierze. Jak grzyby po deszczu zaczęły w tych miejscowościach pojawiać się cmentarze wojskowe i znaki pamięci.

– My, Polacy i Ukraińcy, mamy szansę skutecznie bronić swoich interesów w obliczu stałego zagrożenia ze strony Rosji, tylko jeżeli będziemy razem, wspólnie będziemy rozumieć potrzebę jednoczenia się w ważnych sprawach, które dotyczą obydwu naszych narodów – mówił przed odsłonięciem tablicy poseł na Sejm Michał Dworczyk. Fundacja Wolność i Demokracja razem z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa dofinansowały budowę upamiętnienia w Lipowcu oraz wielu innych podobnych pomników na Ukrainie.

Tutaj ginęli i Polacy, i Ukraińcy

Uroczystość odsłonięcia pomnika poprzedziły wystąpienia przedstawicieli władz i gości z Polski. Miejscowa młodzież recytowała wiersze w języku ukraińskim i śpiewała patriotyczne piosenki. Taras Siwajew, uczeń 7 klasy z Winnicy, przeczytał w języku polskim wiersz Cypriana Kamila Norwida „Moja ojczyzna".

Zaszczyt odsłonięcia pomnika ku czci obrońców Kresów z 1920 roku przypadł w udziale przewodniczącemu Rady Miasta Mykole Majdaniukowi, wicekonsulowi polskiego konsulatu w Winnicy Wojciechowi Mrozowskiemu oraz posłowi Dworczykowi. Następnie w obecności ponad dwustu lipowczan i gości z innych miast odbyło się nabożeństwo w intencji dusz Polaków i Ukraińców zabitych w 1920 roku przez bolszewików.

Następnie uroczystości przeniosły się na plac w centrum miasta, na którym zainstalowano wystawę „Za naszą i waszą wolność", opowiadającą o kulisach polsko-ukraińskiego sojuszu militarnego i drogach, które do niego doprowadziły Ukraińców i Polaków.

O obronie lipowieckiego odcinka frontu szczegółowo opowiedział miejscowy krajoznawca Rogowy. – Przez Lipowiec przebiegała linia frontu wojsk polsko-ukraińskich, którą w tym miejscu ochraniała armia Omelianowicza-Pawlenki. Polacy i Ukraińcy zacięcie bronili się aż do 15 czerwca 1920 roku, kiedy na innych odcinkach bolszewicy poszli daleko do przodu. Dlatego tym bardziej nasze miasto zasługuje na taki pomnik, bowiem tutaj ginęli i Polacy, i Ukraińcy – ocenił.

Historyk z Winnicy Walery Franczuk przeczytał list od prezesa Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej.

Podsumowaniem oficjalnej części obchodów 95. rocznicy polsko-ukraińskiego sojuszu w Lipowcu było wystąpienie rzecznika ambasady w Kijowie Karola Jazowskiego i występ miejscowego chóru, który zaśpiewał pieśń: „Boże wełykyj, jedynyj, Polszu-Ukrainu chrany". Potem gospodarze, lokalni samorządowcy, zaprosili gości na smaczny obiad i lampkę wina.

Słowo Polskie

Nielegalni poszukiwacze bursztynu zablokowali drogę

Po próbie powstrzymania przez funkcjonariuszy nielegalnego wydobycia bursztynu w rejonie maniewickim na Wołyniu setki osób zablokowały „warszawkę", tj. trasę międzynarodową łączącą przejście graniczne Jagodyn z Kijowem. Milicja zatrzymała cztery samochody i 17 osób, którym zarekwirowano sprzęt specjalistyczny, bursztyn i pieniądze.

– Puśćcie nas! Przecież nie mamy innej pracy oprócz wydobywania bursztynu – tłumaczą się nielegalni kopacze.

Kilogram bursztynu na czarnym rynku na Ukrainie kosztuje około 1500 USD, w Polsce – 2500 USD, w Chinach – 3000 USD.

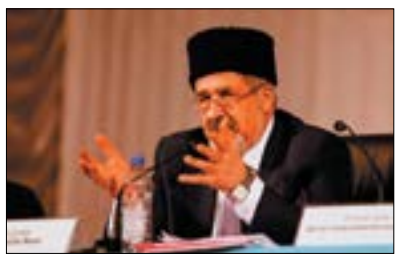

Czubarow: blokada energetyczna Krymu w październiku

Refat Czubarow, przewodniczący Medżlisu Tatarów krymskich, ogłosił, że drugim etapem blokowania Krymu będzie ograniczenie dostaw energii elektrycznej na półwysep. – Przewiduję, że odbędzie się to w październiku – powiedział Czubarow w wywiadzie dla 5 kanału.

Od 20 września trwa bezterminowa akcja blokowania przejść z Krymem dla samochodów ciężarowych, podjęta z inicjatywy Medżlisu. Samorząd tatarski chce, by Ukraina zniosła przepisy o specjalnej strefie ekonomicznej na półwyspie, które jego zdaniem sprzyjają procederowi przepompowywania przez Krym do Rosji dziesiątek tysięcy ton ukraińskich towarów wartych setki milionów dolarów.

Bajka o „ruskim Krymie"

Rosyjskie władze zorganizowały dla grupy uczniów z Polski – laureatów konkursu wiedzy o literaturze rosyjskiej – wycieczkę na zaanektowany w marcu 2014 roku Krym. Młodzi Polacy spotkali się z przedstawicielami separatystycznych władz okupacyjnych. Zwiedzili także muzea i miejsca, w których bywali znani rosyjscy pisarze i poeci. O ponad 60-letniej historii Krymu w granicach Ukrainy nie wspomniano ani słowa.

Głównym organizatorem konkursu i fundatorem nagrody jest Rosyjsko-Polskie Centrum Dialogu i Porozumienia. Dyrektor Centrum Jurij Bondarienko tłumaczy pomysł zabrania polskich uczniów na Krym chęcią pokazania im niezwykłych miejsc związanych z historią Rosji. Jego zdaniem nie ma to nic wspólnego z polityką. „Uważam Polskę za kraj demokratyczny, w którym ludzie mają prawo sami oceniać sytuację" – powiedział.

Po wizycie na Krymie polscy uczniowie dwa dni spędzili w Moskwie.

Szef NATO: Ukraina ma prawo aplikować o przyjęcie do Sojuszu

21 września sekretarz generalny Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego Jens Stoltenberg po raz pierwszy w historii Ukrainy brał udział w posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Byli na nim obecni także ukraiński prezydent Petro Poroszenko oraz premier Arsenij Jaceniuk. Wcześniej Soltenberg uczestniczył w otwarciu ćwiczeń Rapid Trident (Szybki trójząb) z udziałem żołnierzy krajów członkowskich NATO i ukraińskich. Ćwiczenia, prowadzone na Ukrainie od 2006 roku, odbywały się na dawnym polskim poligonie z czasów II RP w obwodzie lwowskim, w Jaworowie.

– Wspieramy waszą niepodległość i nienaruszalność granic. Jeżeli po wdrożeniu wszystkich reform Kijów złoży wniosek o członkostwo w NATO, ten wniosek ma takie same szanse, jak wszystkich innych państw. Nie widzę dzisiaj żadnego z tym problemu – powiedział szef NATO.

Prezydent Petro Poroszenko obiecał zachodnim partnerom, że Ukraina w najbliższym czasie dostosuje swoje standardy militarne do wymogów Sojuszu.

Film o Majdanie doceniony przez publiczność na festiwalu w Toronto

Na 40. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Toronto ukraiński film „Zima w ogniu" Eugena Afiniejewskiego otrzymał nagrodę publiczności w kategorii film dokumentalny. Na tym przeglądzie, uznawanym za jeden z najważniejszych na świecie, zaprezentowano 300 produkcji z 60 krajów.

– Chcę podziękować za wsparcie i wyrazy uznania dla naszego filmu, jako ważnej pamiątki historycznej, poświęconej patriotyzmowi i jedności ukraińskiego narodu – powiedział Afiniejewski.

Od 9 października „Zimę w ogniu" będzie można obejrzeć w serwisie Netflix.

W Toronto zaprezentowano także inny ukraiński film: „Pieśń pieśni" w reżyserii Ewy Nejman.

Uchodźcy z Syrii spowolnią wprowadzenie trybu bezwizowego dla Ukraińców?

„Kryzys migracyjny w Europie może wpłynąć na wprowadzanie reżimu bezwizowego między Ukrainą a UE" – oświadczył były szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski.

Jako przykład zmiany polityki państwa w stosunku do migrantów przytoczył Stany Zjednoczone, które po aktach terrorystycznych 11 września 2001 roku wycofały się z pomysłu liberalizacji polityki migracyjnej wobec państw Ameryki Południowej i Meksyku. „Niektóre historie, niezwiązane bezpośrednio z Ukrainą, mogą kardynalnie zmienić społeczne nastroje. Społeczeństwo będzie gorzej postrzegać ideę wolnego przemieszczenia się cudzoziemców w Europie i w USA" – zaznaczył Sikorski.

Scorpions i Boney M. nie wystąpią na Krymie

Festiwal „Dyskoteka '80", który powinien był się rozpocząć w Symferopolu 13 września o godz.18, po raz kolejny został przeniesiony bezterminowo z powodu nieobecności głównych gości z zagranicy. Tym razem nie pojawił się zespół Boney M. Organizatorzy jako powód nieprzybycia grupy podali sankcje krajów Zachodu i USA wobec Rosji. Nieformalnie miejscowe media donosiły, że artyści odmówili przyjęcia zaproszenia z powodu okupacji półwyspu przez Rosję.

Podobnie postąpili wcześniej członkowie zespołu Scorpions, nazywając Krym i Sewastopol „terytorium, budzącym wątpliwości".

1500 osób chce do winnickiej policji

W pierwszym dniu przyjmowania zgłoszeń do nowo powstałej służby tysiąc winniczan wysłało formularze przez Internet, a 438 osobiście stawiło się w holu winnickiej filharmonii, gdzie znajdował się punkt rekrutacyjny dla przyszłych policjantów.

Tylko 6,6 proc. z tych, którzy aplikują do nowej formacji, pracowało w organach MSW, 58 proc. ma wykształcenie wyższe, 33 proc. to kobiety. Szansę przyjęcie ma 260 osób.

Ukraińców charakteryzuje bezprecedensowe zaufanie do nowej policji. Jak pokazuje doświadczenie Kijowa – niebezpodstawnie. Efektywność ich pracy jest dwukrotnie wyższa niż zwykłych milicjantów.

Ukraina i Polska planują zwiększyć liczbę punktów celnych

Oba kraje planują w najbliższym czasie rozpocząć rozmowy o powiększeniu liczby wspólnych punktów kontroli celnej na granicy do ośmiu i podpisać odpowiednią umowę. Na razie podpisały umowę kredytową, która przewiduje udzielenie przez Polskę kredytu Ukrainie w wysokości 100 mln euro na realizację projektów w zakresie rozwoju przygranicznej infrastruktury drogowej i zagospodarowania przejść granicznych na ukraińsko-polskiej granicy. Do podpisania umowy doszło podczas wizyty ukraińskiej delegacji rządowej w Warszawie 9 września z premierem Arsenijem Jaceniukiem.

Pielgrzymka chasydów do Humania

Dwa tysiące pielgrzymów z Izraela w dniach 9-10 września wylądowało na winnickim lotnisku Hawryszowka i następnie autokarami wyruszyło do Humania. Tam przy mogile cadyka Nachmana chasydzi powitali nowy 5776 rok. Żydowski Nowy Rok – święto Rosz ha-Szana, którego wigilia rozpoczęła się 13 września, trwa dwa dni. Chasydzi wrócą do domu 16-18 września.

Rosyjscy śledczy na „czeczeńskim tropie" premiera Ukrainy

Ukraińscy internauci zrywają boki, oglądając kolejne wiadomości w sprawie „premiera, walczącego w Czeczenii", jednak Komitet Śledczy Federacji Rosyjskiej całkiem serio traktuje oświadczenia swojego przewodniczącego Aleksandra Bastrykina na temat rzekomego udziału Arsenija Jaceniuka w wojnie w Czeczenii w latach 1994-1995 po stronie antyrosyjskich rebeliantów.

– Udział znanego ukraińskiego polityka Arsenija Jaceniuka w działaniach bojowych na terenie Czeczenii potwierdziło pięciu ukraińskich nacjonalistów przetrzymywanych w areszcie śledczym Piatigorska. Czekają na rozprawę sądową – komentuje słowa Bastrykina rosyjska telewizja LifeNews.

Szef Komitetu Śledczego twierdzi, że Jaceniuk miał brać udział w minimum dwóch potyczkach: 31 grudnia 1994 roku i w lutym 1995 roku w Groznym oraz w torturowaniu i rozstrzeliwaniu rosyjskich żołnierzy w styczniu 1995 roku, też w Groznym.

Razem z Jaceniukiem rosyjscy śledczy oskarżają także Dmytra Korczyńskoho, Dmytra Jarosza i Oleha Tiahnyboka.

– W trakcie śledztwa ustalono, że Arsenij Jaceniuk walczył pod dowództwem Aleksandra Muzyczki w oddziałach Argo i Wiking – powiedział Bastrykin.

Sekretarz prasowy ukraińskiego premiera poradził rosyjskim śledczym odwiedzić psychiatrę.

Ukraińcy najbardziej lubią Polaków i Białorusinów

Amerykański Międzynarodowy Instytut Republikański i Rating Group Ukraine przeprowadziły badanie opinii publicznej na temat stosunku obywateli Ukrainy do mieszkańców sąsiednich krajów. Największą sympatią cieszą się u Ukraińców Polacy: 13 proc. uznało stosunek do mieszkańców Polski za bardzo ciepły, 42 proc. – ciepły, 38 proc. – neutralny, mniej niż 1 proc. traktuje Polaków chłodno.

Na drugim miejscu znaleźli się Białorusini. 12 proc. mieszkańców Ukrainy odnosi się do swoich północnych sąsiadów bardzo ciepło, 43 proc. – ciepło, 38 proc. – neutralnie. Bardzo pozytywnie postrzegani są także Gruzini, Kanadyjczycy i Litwini.

Żywie Biełaruś!

Z takim hasłem na ustach mieszkańcy Lwowa witali gości z Białorusi, którzy przybyli na mecz kwalifikacyjny w ramach eliminacji do Euro 2016. Białorusini odwdzięczyli się zaśpiewaniem piosenki o Putinie: „Putin ch...ło" oraz oddaniem krwi na potrzeby ukraińskiego wojska.

Fot. Redakcja

Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin oraz przewodniczący Tarnopolskiej Rady Obwodowej Stepan Barna przecinają wstęgę podczas odsłonięcia pomnika polskiego wieszcza. W tle zespół artystyczny seniorów z Dolnego Śląska

W Zbarażu odnowiono pomnik Mickiewicza

– Ten pomnik pokazuje, że możemy wspólnie odtwarzać nasze dziedzictwo kulturowe – powiedział ambasador RP Henryk Litwin podczas uroczystości odsłonięcia monumentu, do czego przyczyniły się instytucje z Polski i Ukrainy.

W ostatnich latach na Ukrainie odnowiono kilka pomników polskiego wieszcza narodowego Adama Mickiewicza. 29 sierpnia w Zbarażu w obwodzie tarnopolskim odsłonięto kolejny. Monument z 1898 roku był już odnawiany czterokrotnie.

W uroczystości odsłonięcia pomnika wznoszącego się przed zamkiem Zbaraskich wziął udział ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, przewodniczący Tarnopolskiej Administracji Obwodowej Stepan Barna, mer Zbaraża Roman Polikrowskyj, konserwator zabytków prof. dr hab. Janusz Smaza, mecenasi i prezesi organizacji polskich z Podola, Wołynia i Galicji Wschodniej, przedstawiciele ukraińskiej inteligencji oraz polskich i ukraińskich mediów.

– Ten pomnik pokazuje, że możemy wspólnie odtwarzać nasze dziedzictwo kulturowe. Cieszę się z tak licznej obecności na tej uroczystości Polaków z kraju i Ukrainy w miejscowości, która zajmuje godne miejsce zarówno w świadomości Polaków, jak i Ukraińców – powiedział przed odsłonięciem pomnika ambasador RP Henryk Litwin.

Oprócz przedstawicieli środowiska polskiego z terenów byłej II RP do Zbaraża przyjechali Polacy z Kijowa, Winnicy, Warszawy, a nawet z Bolesławca na Dolnym Śląsku.

– Opieramy się na wartościach, które łączą, a nie dzielą ludzi – dodał profesor Smaza. – W tej kulturze jest nisza – kultura materialna. Od wielu lat badamy i odnawiamy tę kulturę. Szczególnie dotyczy to polskich cmentarzy i miejsc czynu zbrojnego związanych z historią Rzeczypospolitej.

Mieczysław Szustakowski z Familijnego Stowarzyszenia Zbarażan w Polsce przypomniał zebranym życiorys urodzonego w Nowogródku (obecnie na Białorusi) Adama Mickiewicza i okoliczności powstania jego pomnika w Zbarażu. Następnie Ambasador Henryk Litwin razem z przewodniczącym Administracji Obwodowej Stepanem Barną dokonali odsłonięcia obelisku. Miejscowa młodzież recytowała fragment „Pana Tadeusza” i poezje Tarasa Szewczenki. Piosenkę „Szumi leszczyna” wykonał zespół seniorów z Bolesławca.

Następnie w sali organowej zamku w Zbarażu odbyły się obrady okrągłego stołu poświęcone ochronie zabytków na terenie Ukrainy Zachodniej, z udziałem polskich i ukraińskich historyków, działaczy kultury i przedstawicieli władz. Dyskusję moderował dziennikarz Jurij Rudnicki. Obecnych powitał ambasador Litwin.

Większość wystąpień była poświęcona renowacji pomnika Adama Mickiewicza oraz postaci polskiego wieszcza w kontekście recepcji jego poezji na Ukrainie. O twórczości poety, jego roli w ukraińskiej kulturze oraz o tłumaczach wierszy Mickiewicza na język ukraiński opowiedział znany translator i publicysta Andrij Pawłyszyn.

Publicysta Radia Wnet Piotr Dmitrowicz podkreślił, że dostrzega różnicę między Ukrainą, którą poznał kilkanaście lat temu, i tą, którą widzimy dzisiaj. Tatiana Szeptycka poruszyła temat wojny na wschodzie Ukrainy i swojej pracy w Narodowym Muzeum Pamięci Historycznej Bykowniańskie Mogiły. Apelowała, by nie zapominać o polskim cmentarzu wojennym pod Kijowem, ufundowanym za polskie pieniądze i do dziś nieprzekazanym formalnie stronie ukraińskiej (nie wyznaczono instytucji, która miałaby się nim opiekować).

– Los tego pomnika jest bardzo tragiczny i ciekawy zarazem – powiedział o obelisku Adama Mickiewicza profesor Akademii Sztuk Pięknych Janusz Smaza. – Na jego renowację przyszła kolej, kiedy odnowiliśmy ogromną liczbę nagrobków na Cmentarzu Łyczakowskim, pomnik husarii w Hodowie i inne. Planujemy także popracować na Cmentarzu Janowskim we Lwowie.

Tetiana Jeżykiwska z NAN Ukrainy zaprezentowała książkę „Wieszcz i pomniki”, opisującą m.in. inne upamiętnienia w kamieniu Adama Mickiewicza, które pojawiły się na Ukrainie w latach jej niepodległości. Krótko o polskich zabytkach na Ukrainie opowiedział także Ireneusz Skrzypczak z Fundacji Longinus.

Organizatorami konferencji w Zbarażu były Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ambasada RP w Kijowie, Konsulat RP w Łucku przy wsparciu władz lokalnych, Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie, firmy Plastics, Fundacji Mosty.

Jerzy Wójcicki

Fot. Studencki Klub Polski

Poloniści w trakcie warsztatów

Perspektywy rozwoju oświaty polskiej na Ukrainie

W dniach 9-11 września w Domu Pielgrzyma w Brzuchowicach koło Lwowa odbyły się warsztaty z cyklu „Strategia rozwoju oświaty polskiej na Ukrainie” dla nauczycieli języka polskiego.

Program ma na celu podniesienie poziomu nauczania języka polskiego i wiedzy o Polsce poprzez wspieranie rozwoju oświaty polskiej na Ukrainie oraz budowanie skutecznego, długofalowego i transparentnego systemu wsparcia oświaty polskojęzycznej, uwzględniającego specyficzne potrzeby Polaków i osób polskiego pochodzenia, pomagającego w zachowaniu tożsamości narodowej.

Zajęcia prowadzili trenerzy Ośrodka Doskonalenia i Kształcenia Ustawicznego „PARTNER” z Zabrza (Polska) Cecylia Nawrot, Marta Wołosiewicz oraz Andrzej Pery. Uczestniczący w nich nauczyciele pracowali w grupach, których zadaniem było opracowanie celów strategicznych. Uznano, że przez najbliższe pięć lat należy się skupić na: wspieraniu nauczycieli i szkoły, pobudzaniu motywacji uczniów do uczenia się języka polskiego i poznawania polskiej kultury, zachęcaniu do wspólnego uczenie się języka w rodzinie (przez dzieci i rodziców), współpracy szkoły i rodziny, budowaniu systemu doradztwa nauczycielskiego, stworzeniu stacjonarnego centrum metodycznego służącego pomocą nauczycielom i wymianie doświadczeń, organizowaniu szkoleń dla nauczycieli, pomocach dydaktycznych.

Ważnym elementem warsztatów była możliwość podzielenia się doświadczeniem w nauczaniu języka polskiego przez uczestników.

Obwodową organizację społeczną „Studencki Klub Polski” reprezentowała nauczycielka mgr Julia Nowicka.

Wicedyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą w MSZ Joanna Kozińska-Frybes, która na chwilę pojawiła się w Brzuchowicach, życzyła wszystkim owocnej pracy i tego, by wyniki tych spotkań dotarły do MSZ.

Na zakończenie uczestnicy otrzymali od organizatora warsztatów – Fundacji Wolność i Demokracja – podręczniki i materiały metodyczne do nauczania języka polskiego.

Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Polski Sejm uhonorował Paderewskiego

11 września posłowie przyjęli przez aklamację przygotowaną przez Prezydium Sejmu uchwałę, w której oddali hołd politykowi, wybitnemu pianiście i kompozytorowi.

„Wytężona praca Ignacego Jana Paderewskiego dla Ojczyzny, szczególnie w momencie odzyskiwania niepodległości – gdy stał na czele rządu, jak i w czasie podjęcia walki o wolność – gdy objął przewodnictwo polskiego parlamentu na uchodźstwie podczas II wojny światowej, a także bogata działalność filantropijna, stawiają Go w rzędzie osób najbardziej zasłużonych dla Polski, które swym życiem i działaniem zapisały się na trwałe w historii naszej Ojczyzny” –czytamy w uchwale.

6 listopada tego roku przypada 155. rocznica urodzin Ignacego Jana Paderewskiego. Ów mąż stanu przyszedł na świat w Kuryłówce na Podolu niedaleko Winnicy. Zmarł 29 czerwca 1941 roku. w Nowym Jorku. Przeszło 50 lat później jego prochy zostały sprowadzone do Polski i złożone w krypcie archikatedry św. Jana w Warszawie.

Na podstawie informacji sejm.gov.pl

Fot. Dom Polski w Żytomierzu

Pierwsze zajęcia w ramach Kółek Twórczych w Domu Polskim

Z Domem Polskim w nowy rok szkolny

Ponad 200 osób w wieku 6-13 lat zapisało się na zajęcia Sobotnich Kółek Twórczych dla Dzieci.

Od 5 września w żytomierskim Domu Polskim ruszyły zajęcia Sobotnich Kółek Twórczych dla Dzieci. W nowym roku szkolnym do udziału w projekcie zgłosiło się około dwustu dzieci w wieku 6-13 lat. Uczniowie 1-4 klas pracują w pięciu grupach (dwie zaawansowane i trzy początkujące) pod opieką nauczycielki Jany Kamińskiej-Kurnosowej. Starszą grupą młodzieży – 5-8 klasa – opiekuje się Julia Nowicka. Grupy zaawansowane oprócz języka polskiego będą się uczyć podstaw historii Polski oraz poznawać literaturę polską.

Uczestnicy Kółek chętnie biorą udział także w zajęciach rysunku, prowadzonych przez Annę Dutową-Fedorczenko, oraz zajęciach wokalnych, które odbywają się pod kierunkiem Łarysy Bojko.

Młodzież angażuje się w różne projekty. 5 września odbyła się akcja charytatywna, podczas której zbierano pieniądze dla uczestników operacji antyterrorystycznej na wschodzie Ukrainy. Akcję zorganizowała kawiarnia Lwowska Manufaktura Czekolady. Oprócz Domu Polskiego swój „koszyk charytatywny" prezentowało Zjednoczenie Szlachty Polskiej.

W I semestrze młodzież weźmie udział w konkursie recytatorskim. Jego laureaci dostaną się do regionalnych eliminacji konkursu „Kresy 2015" w Kijowie. Tradycyjnie Dom Polski w Żytomierzu nie zapomni o Narodowym Święcie Niepodległości Polski. Wiele niespodzianek i podarków przygotuje dla dzieci na święta Bożego Narodzenia.

Irena Perszko

Święto młodych katolików w Małej Warszawie

I Karmelitańskie Dni Młodzieży zorganizowano w Gwozdawie. Ich hasłem było „Ty dałeś mi Ciało".

20-23 sierpnia życie Kościoła katolickiego w obwodzie żytomierskim najmocniej tętniło w Gwozdawie, niewielkiej miejscowości między Żytomierzem a Berdyczowem. W tych dniach odbyły się tutaj bowiem pierwsze Karmelitańskie Dni Młodzieży (KDM). Na patrona duchowego imprezy wybrano świętą Teresę od Dzieciątka Jezus. W tym roku obchodzimy 500. rocznicę jej urodzin.

Do Gwozdawy przybyło 100 młodych katolików z Charkowa, Łucka, Tarnopola, Kijowa, Korostyszewa, Chmielnika, Berdyczowa, Żytomierza i wielu innych miejscowości. Przygotowano dla nich spektakl o świętej Teresie od Dzieciątka Jezus, kilka ciekawych konferencji i warsztaty tematyczne. Oczywiście odprawiono msze św., a młodzież z Łucka przygotowała drogę krzyżową.

Uroczyste otwarcie i zakończenie KDM odbyło się w sanktuarium maryjnym w Berdyczowie.

Na pamiątkę spotkania z Bogiem każdy uczestnik Dni Młodzieży otrzymał gwóźdź z napisem I.H.S. (Iesus Hominum Salvator – Jezus zbawca ludzkości), podkreślający mistyczną jedność św. Teresy z Jezusem Chrystusem.

I Karmelitańskie Dni Młodzieży w Gwozdawie zorganizowali o. karmelici i ss. karmelitanki oraz terezjanki.

Gwozdawa jest nazywana przez mieszkańców tej miejscowości i okolicznych wiosek „Małą Warszawą" ponieważ jeszcze nie tak dawno – przed represjami bolszewickimi – w większości była zamieszkana przez Polaków.

Leon Mały

Fot. credo-ua.org

Liturgia na otwartym powietrzu w Gwozdawie, niedaleko Berdyczowa

Żytomierz obchodził 1131-lecie istnienia

W świętowaniu tej doniosłej rocznicy wzięła udział delegacja z partnerskiego miasta Płocka.

Z okazji 1131. rocznicy powstania Żytomierza w dniach 11-12 września odbywały się Dni Miasta. W sobotę 12 września na placu Sobornym wystąpiły orkiestry wojskowe i zespoły choreograficzne Zorianycia i Słoneczko. W ich programie artystycznym znalazły się elementy kultury polskiej i polskie tańce ludowe.

Fot. z-t.rada.gov.ua

Polskie tańce ludowe na centralnym placu Żytomierza

Występ orkiestr odbywał się w ramach pierwszego Krajowego Festiwalu Orkiestr Wojskowych. W imprezie udział wzięły Honorowa Orkiestra Pułku Prezydenckiego z Kijowa, orkiestry wojskowe Wojsk Lądowych Ukrainy, Akademii Wojskowej im. Sahajdacznego ze Lwowa, Wojskowego Instytutu im. Korolowa z Żytomierza i inne.

Swoją obecnością Dni Miasta Żytomierza zaszczycili m.in. p.o. burmistrza Lubow Cymbaluk, przewodniczący Rady Obwodowej Witalij Francuz, zastępca przewodniczącego Administracji Obwodowej Jarosław Łaguta. W uroczystościach wzięła udział także delegacja z Płocka (Polska), które to miasto od kilku lat ma umowę partnerską z Żytomierzem w ramach współpracy międzynarodowej.

Władze obwodu i miasta chętnie korzystają z możliwości nawiązania nowych znajomości z polskimi partnerami. Chętnie im w tym pomagają miejscowi Polacy, zrzeszeni w organizacjach społecznych.

W listopadzie na żytomierzan i gości czekają kolejne dni kultury polskiej, które odbędą się pod znakiem 155. rocznicy urodzin Ignacego Jana Paderewskiego.

Słowo Polskie

Polonijni liderzy wciąż się szkolą

Metody przygotowywania i realizacji projektów przez organizacje pozarządowe młodzież z obwodu żytomierskiego poznawała na stażu zorganizowanym w Lublinie na przełomie sierpnia i września.

Fot. Redakcja

Młodzież z obwodu żytomierskiego odbywająca staż w Stowarzyszeniu Centrum Wolontariatu zajmowała się m.in. organizacją czasu dla dzieci z Czeczenii, opiekowała się grupą z Gruzji

Był to III etap realizacji projektu „Szkoła Polonijnych Liderów Lokalnych". Podczas pierwszego uczestnicy podzielili się na 3-4-osobowe zespoły i wybrali organizację, w której przez dwa tygodnie mieli odbywać staż. Jesienią grupy będą tworzyć i realizować własne miniprojekty w swoich miejscach zamieszkania na Ukrainie. W ich realizacji będą im pomagać mentorzy z Polski.

Trzeci etap projektu polega na zdobywaniu wiedzy praktycznej – uczestnicy mogą osobiście się przekonać, jak polskie organizacje realizują projekty, oraz wykorzystać najciekawsze pomysły i doświadczenia w tworzeniu własnych projektów.

Organizacje, w których odbywają staże, specjalizują się w różnych dziedzinach: pomocy osobom ubogim, ludziom ze szczególnymi potrzebami, dzieciom, uchodźcom, obronie praw kobiet. Realizują projekty integracyjne, międzynarodowe, zajmują się popularyzacją i rozwojem kultury.

Olesia Bondarczuk, wykładowczyni na Żytomierskim Państwowym Uniwersytecie im. Iwana Franki i członek Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie, jest jedną z pierwszych osób, które pojechały na staż. Ze swą grupą stażową, w której są: Alina Dembicka, Anna Milkiwska i Mykhajło Tolstow, była na praktyce w lubelskim Stowarzyszeniu Centrum Wolontariatu, które współpracuje z krajami UE, z Gruzją, Kubą i Ukrainą. Ta istniejąca od 15 lat organizacja ma blisko 400 wolontariuszy.

Centrum Wolontariatu prowadzi projekty integracyjne, pomaga ubogim, osobom, które odbywały kary więzienia, organizuje zajęcia dla dzieci i młodzieży w różnych rejonach Lublina. Zajmuje się koordynacją pracy wolontariuszy i popularyzacją idei wolontariatu, uruchamia dla chętnych lekcje języka polskiego.

Nasi stażyści zajmowali się organizacją czasu dla dzieci z Czeczenii i Ukrainy z ośrodka dla uchodźców w Bezwoli koło Radzynia Podlaskiego. Pomagali tym, którzy potrzebują opieki i pomocy. Oprócz tego grupa brała udział w akcji rozdawania pielgrzymom odblasków i towarzyszyła grupom z Gruzji, Polski i Ukrainy podczas wycieczek.

Zdaniem uczestników stażu Centrum Wolontariatu w Lublinie przypomina dużą rodzinę. Potwierdza to relacja Olesia Bondarczuk. – Jeden z projektów, w którym braliśmy udział, dotyczył integracji dzieci i młodzieży z Gruzji, Ukrainy i Polski – opowiada. – Stowarzyszenie przygotowało dla nich różne wycieczki, dyskotekę, wieczór kultury. Pracowaliśmy przeważnie z grupą z Gruzji, w której były dzieci z rodzin poszkodowanych w powodzi z czerwca tego roku w Tbilisi. Członkowie Centrum przygotowywali dzieciom śniadania, obiady i kolacje. My też w tym pomagaliśmy. Pewnego razu zobaczyliśmy, jak prezes organizacji Jacek Wnuk razem z pomocnikami własnoręcznie przygotował kolację dla nich, a po jej zakończeniu pomagał sprzątać. Właśnie wtedy zrozumiałam, kim jest wolontariusz. Wolontariusz to człowiek, który całkowicie oddaje się innym, nie myśląc, że ta praca nie pasuje do jego statusu. Człowieczeństwo, poszanowanie zasad, dobroć, miłosierdzie i miłość bliźniego to podstawy ideowe, którymi kieruje się organizacja w swojej działalności. Wolontariuszom pomagają sponsorzy, niekiedy władze, lecz główną pracę wykonuje grupa osób. Projekty nie mogłyby być zrealizowane, gdyby nie było ludzi zainteresowanych pomocą i zmienianiem świata na lepszy, czyli wolontariuszy.

Staż w Stowarzyszeniu Centrum Wolontariatu w Lublinie odbywał się w dniach 3-16 sierpnia.

Alina Dembicka,
tłumaczenie Anna Denysiewicz

Katolicy Berdyczowa – żołnierzom

W berdyczowskim Sanktuarium Matki Boskiej Szkaplerznej od roku działa stowarzyszenie wolontariuszy niosące pomoc walczącym w obronie niezależności Ukrainy.

Członkowie stowarzyszenia „Katolicy Berdyczowa – żołnierzom Ukrainy", skupiającego wiernych parafii rzymskokatolickich miasta, udzielają wsparcia walczącym w strefie ATO w rozmaity sposób. Pomagają rannym, przekazują na front i do szpitali wojskowych leki i sprzęt medyczny, kupują przedmioty codziennego użytku, artykuły spożywcze oraz środki higieny dla żołnierzy, pomagają w ich rehabilitacji po operacjach.

Przez rok swojej działalności berdyczowscy wolontariusze zebrali około 70 000 hrywien na pomoc dla ukraińskiego wojska, część pieniędzy przekazano rodzinom poległych żołnierzy walczących na wschodzie kraju.

Staraniem berdyczowskich katolików udało się wyprodukować trzy piece polowe, tzw burżujki, oraz przekazać 20 balonów gazowych do ogrzewania i gotowania jedzenia. Broniącym Ukrainy przed rosyjską agresją przekazano również modlitewniki, a katolicy z Berdyczowa cały czas wspierają ich modlitwą.

– Chciałabym życzyć żołnierzom siły, odwagi i opatrzności Bożej. Wojna uczyniła nas wszystkich braćmi i siostrami – powiedziała wolontariuszka, siostra zakonna Antonina Puchalska.

Maksym Żeleznicki

Wizyta polonistów z Ukrainy na KUL

W dniach 9-19 sierpnia grupa nauczycieli języka polskiego wzięła udział w zajęciach z metodyki nauczania języka polskiego oraz w cyklu wykładów z historii i kultury Polski, które odbyły się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Fot. Redakcja

Uczestnicy zajęć po ich zakończeniu zostali uhonorowani dyplomami

Zajęcia z metodyki nauczania prowadziła mgr Marzena Porębska, która ze Szkołą Języka i Kultury Polskiej KUL jest związana od 2008 roku. Jej zainteresowania zawodowe oscylują wokół zagadnień metodyki nauczania języka polskiego jako obcego, zwłaszcza metody komunikacyjnej, metod pracy z kinestetykami (czuciowcami) oraz wykorzystania gier i zabaw. Na zajęciach nauczyciele w praktyce ćwiczyli wszystkie metody interakcyjne, więc ucząc się, zarazem bawili się jak uczniowie. W ten sposób można lepiej zrozumieć, jak uczynić naukę języka polskiego bardziej atrakcyjną, wprowadzając słuchanie piosenek, omawianie obejrzanych filmów, wykorzystanie obrazków oraz zorganizowanie gier i konkursów. Poza tym ważnym elementem zajęć było wzajemne dzielenie się doświadczeniem i nawiązywanie kontaktów.

Dziesięcioosobowa grupa kursantów, w której przeważali nauczyciele z obwodu żytomierskiego, swój czas poświęcała nie tylko nauce. Zwiedziła najciekawsze zakątki Lublina, m.in. znajdujące się w zamku w Lublinie Muzeum Lubelskie z Kaplicą Trójcy Świętej, jednym z najcenniejszych i najciekawszych zabytków sztuki średniowiecznej w Polsce i Europie. Spacer po lubelskiej starówce pozwolił zatopić się w atmosferę czasów rozkwitu Rzeczpospolitej Obojga Narodów.

Grupą cały czas opiekowała się serdecznie Patrycja Burba. Zorganizowała m.in. wycieczkę po KUL, podczas której przybliżyła historię tej uczelni, wielkie postaci z nią związane, od założyciela ks. Idziego Radziszewskiego przez wykładowcą etyki i profesora Jana Pawła II po doktora honoris causa uniwersytetu Stefana kardynała Wyszyńskiego.

Nauczyciele mieli okazję spotkać się z władzami uniwersytetu i podziękować im za gościnność i wspaniały pobyt: Annie Tarnowskiej-Waszak, dyrektor Uniwersytetu Otwartego KUL, która umiejętnie pokierowała zorganizowaniem wizyty i planowaniem zajęć, oraz prorektorowi ds. Nauki i Rozwoju dr hab. Marcinowi Tkaczykowi OFM-Conv., który uroczyście wręczył im dyplomy.

Wizyta została zorganizowana przez Uniwersytet Otwarty we współpracy ze Szkołą Języka i Kultury Polskiej oraz przy wsparciu Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie.

Jana Laskowska

Goście z Kielc na Dniach Winnicy

5-6 września w święcie miasta uczestniczyli kielecki radny Tomasz Bogucki i były naczelnik Delegatury IPN Leszek Bukowski.

Fot. Słowo Polskie

Kielczanie podczas swoich przyjazdów do Winnicy nie zapominają o uszanowaniu pamięci rodaków, pochowanych na miejscowym polskim cmentarzu, zniszczonym w latach 30. z rozkazu NKWD

Po raz pierwszy Winnica świętowała Dni Miasta w 1993 roku. Wówczas to miejscy deputowani zdecydowali, że będą one obchodzone w każdą pierwszą sobotę i niedzielę września. W tych dniach odbywają się koncerty, warsztaty artystyczne, uliczne wystawy i festyny. Do miasta przyjeżdżają liczni goście, również z odległych Kielc (Polska), partnerskiego miasta Winnicy.

Tak było również w tym roku. W polskiej delegacji byli radny rady miasta Kielce Tomasz Bogucki i były naczelnik Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach Leszek Bukowski. Goście uczestniczyli w polskiej mszy w kościele Kapucynów, złożyli kwiaty i wieńce pod pomnikiem św. Jana Pawła II, pod tablicą Józefa Piłsudskiego oraz na terenie zniszczonego cmentarza rzymskokatolickiego, gdzie teraz znajduje się miejski park.

Stojąc pod tablicą upamiętniającą tysiące ofiar represji politycznych reżimu komunistycznego, która zdobi fasadę starej cmentarnej kaplicz ki w parku, Leszek Bukowski powiedział do zgromadzonych Polaków: – Te ziemie, które zamieszkujecie, były częścią Rzeczypospolitej, tej wielkiej Rzeczypospolitej XVI-XVII wieku. Będziemy chcieli razem z Kielcami i wami stworzyć wspólny wielki program zachowania pamięci o Kresach. Jesteśmy gotowi wdrażać go w życie bez względu na koszty. Myślę, że prezydent Andrzej Duda, który jest naszym i moim prezydentem, a także wielkim patriotą, poprze te nasze poczynania.

Ulewny deszcz nie przeszkodził w realizacji programu pobytu polskich gości w Winnicy. O godz. 12 w budynku Szkoły nr 4 odbyła się inauguracja nowego roku szkolnego w działającej przy Konfederacji Polaków Podola szkółce polskiej. Jan Glińczewski, który pełni funkcję honorowego prezesa tej organizacji, podziękował delegacji z województwa świętokrzyskiego za wsparcie dla jej członków.

Słowo Polskie

Po wakacjach z dyplomem i nową wiedzą

Pod koniec sierpnia 30 uczestników drugiego bezpłatnego wakacyjnego kursu języka polskiego w Winnicy uhonorowano dyplomami z okazji jego ukończenia.

Fot. Redakcja

Zadowoleni uczniowie po zakończeniu cyklu zajęć z języka polskiego w ramach projektu „PL+UA=EU. Polsko-ukraińskie spotkania na szlaku do Zjednoczonej Europy”, wręczyli swojej nauczycielce Wiktorii Kolesnyk bukiet róż

Przez trzy tygodnie trzy grupy uczniów pod opieką Wiktorii Konowałowej oraz Inny Sandiuk wytrwale poznawały zawiłości polszczyzny. Teraz po ukończeniu kursu każdy z nich może porozumieć się na ulicach polskich miast z ich mieszkańcami i przeczytać wiadomości na polskich portalach informacyjnych.

– Taki właśnie cel sobie postawiliśmy jako organizatorzy, zapraszając chętnych na ten bardzo krótki cykl zajęć. Staraliśmy się odsłonić troszeczkę przed naszymi uczniami świat języka i kultury polskiej. Myślę, że część naszych podopiecznych będzie nadal kontynuowała tę naukę – podsumował wspólną polsko-ukraińską inicjatywę Jerzy Wójcicki.

Wręczenie dyplomów poświadczających ukończenie kursu urozmaiciły gratulacje złożone jego absolwentom przez prezesa Stowarzyszenia Integracja Europa-Wschód Krzysztofa Kalitę, organizatora kursu. Zaprosił on wszystkich na wyjazdową szkołę języka polskiego, którą SIEW poprowadzi na Podolu i Żytomierszczyźnie od 7 września. Jego wypowiedź odtworzono z nagrania wideo.

Kurs odbywał się w pracowni polonistyki w winnickiej Szkole „Aist”. Oprócz nauki języka uczniowie zdobywali wiedzę o kulturze i historii polskiej, a przy okazji poznawali się nawzajem. Część z nich chętnie zostawała na zajęcia innej grupy. Poziom wiedzy uczestników był zróżnicowany, niektórzy prezentowali dobrą znajomość polszczyzny.

Wakacyjny kurs języka polskiego jest jednym z działań polsko-ukraińskiego projektu „PL+UA=UE. Polsko-ukraińskie spotkania na szlaku do Zjednoczonej Europy”, współfinansowanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2015”.

Partnerem medialnym pierwszego i drugiego bezpłatnego wakacyjnego kursu języka polskiego jest portal, gazeta oraz program telewizyjny „Słowo Polskie”.

Jerzy Wójcicki

Fot. Internet

W byłym klasztorze jezuitów dziś mieści się archiwum obwodowe

Jezuici nad Bohem

O bytności zakonu w mieście świadczą budynki dawnego kościoła i klasztoru, mieszczące dziś instytucje świeckie.

Początek misji jezuickiej w Winnicy datuje się na 1611 rok. Choć pożar, który strawił znaczną część miasta, zmusił zakonników do wyjazdu, wkrótce starosta winnicki ufundował jezuitom dom misyjny. W roku 1619 przemieniono go na rezydencję, a w roku 1630 przy rezydencji założono szkołę. W 1642 roku powstało kolegium jezuickie, znane na całym Podolu i Bracławszczyźnie. Podczas powstania Chmielnickiego (1648) kolegium zostało doszczętnie zniszczone. Dopiero na początku następnego stulecia w miejscu, gdzie wcześniej znajdowały się ruiny winnickiego zamku i drewniany kościół z lat 1610--1619, zrujnowany również w wyniku wojen kozackich, zbudowano nowy kościół, kolegium oraz klasztor.

Kiedy w 1773 roku zakon jezuitów został skasowany, parafią zaopiekowali się dominikanie. Pięć lat później kościół znów ucierpiał od pożaru. Po trzecim rozbiorze Polski (1795) władze rosyjskie zamieniły go na magazyn wojskowy. W roku 1907, adaptując kościół na gimnazjum, zmieniono fasadę budowli. W latach 1918-1930 był on wykorzystywany jako cerkiew „Światłokazańska” Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej. W latach 1930--1936 do chwili zamknięcia należał on do Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Podczas okupacji „autokefaliści” znów otworzyli cerkiew „Światłokazańską”, w 1947 roku ponownie ją zamknięto. Budynek wykorzystywano potem jako salę gimnastyczną klubu sportowego „Dynamo”.

Dziś budynki byłego kościoła i klasztoru jezuickiego zajmują Obwodowe Archiwum Państwowe i Obwodowe Muzeum Krajoznawcze, znaczną część ekspozycji którego stanowią eksponaty, należące niegdyś do polskiej magnaterii, mieszkającej w swoich posiadłościach na Podolu.

Na podstawie informacji pallotyni.kiev.ua

Ukraina, Litwa i Białoruś – razem w Europie

W warsztatach służących jednoczeniu młodzieży polonijnej z Kresów i zachęceniu jej do współdziałania uczestniczyło 15 osób polskiego pochodzenia z Ukrainy.

Fot. Wika Draczuk

Zgrany ukraińsko-białorusko-litewski zespół uczył się wspólnie realizować zadania, stawiane przez organizatorów wyjazdu

W drugiej połowie sierpnia młodzież z Ukrainy, Litwy i Białorusi wzięła udział w projekcie integracyjnym „Razem w Europie", zorganizowanym w Stawiskach na Pomorzu przez Gdańską Fundację Dobroczynności. Jego celem jest zjednoczenie młodzieży polskiej zamieszkałej na Kresach i zachęcanie jej do dalszej współpracy. Podstawą tych działań jest łącząca wszystkie trzy kraje wspólna historia.

Przez dwa tygodnie młodzi ludzie w wieku 15-27 lat poznawali się nawzajem, uczyli wspólnej historii Kresów, I, II i III RP, zadając kłam propagandzie telewizyjnej o rozbieżności politycznych poglądów i braku przyjaźni.

Projekt „Razem w Europie" obejmował warsztaty i zajęcia teatralne. Pod koniec pobytu młodzież miała za zadanie zorganizować dwa koncerty: na głównym placu w Kościerzynie i w ratuszu w Gdańsku, oraz zmontować trzy krótkie filmiki. Tematem przewodnim obydwu przedsięwzięć było zdanie z piosenki Marka Grechuty: „Świecie nasz, daj nam wreszcie zgodę".

Podstaw gry aktorskiej uczyli młodych Kresowian aktorzy – Krzysztof i Agata Kaczmarkowie. O historii Kresów opowiedzieli im Witalij Bohatyrewicz ze swoją małżonką.

Każdy dzień wypełniony był pozytywnymi emocjami, młodzież chętnie uczestniczyła w zajęciach. O jej dobre samopoczucie dbała Ewa Rudnik. Robiła wszystko co możliwe i niemożliwe, by te trzy różne grupy uczestników warsztatów się zintegrowały.

Z Ukrainy przyjechało na Pomorze 15 osób – z Podola, Wołynia, Bukowiny i wschodniej Ukrainy. Aktualnym i zrozumiałym dla wszystkich przebywających w Stawiskach tematem, była konieczność wsparcia młodzieży z okupowanego Donbasu, którzy ewakuowali się razem z Donieckim Uniwersytetem Narodowym do Winnicy.

Warsztaty odbyły się dzięki wsparciu polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wiktoria Draczuk

Walentyna Mazur, Peczora

– Po raz pierwszy byłam za granicą, dlatego moje wrażenia trudno opisać w jednym zdaniu. Cały czas żyję w napięciu z powodu wydarzeń w mojej ojczyźnie, dobrze więc, że nadarzyła mi się okazja wyjazdu do Polski.

Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to stacje kolejowe z dostępem do gniazdek 220V i darmowy Wi-Fi. Po trudach przekroczenia granicy trochę się zdziwiłam, że w pociągu są miejsca siedzące, a nie kuszetki. Ale wszystko było czyste i schludne, także ubikacje z papierem i mydłem. Jadąc pociągiem, poznawałam polskie krajobrazy. Trasa podróży wiodła z południa na północ, dzięki czemu miałam możliwość zobaczyć wiele regionów i miast.

Poranny Gdańsk zaprosił nas na kawę do KFC. Potem znowu w drogę i nareszcie – witajcie Stawiska! Tam przeżyłam najlepsze dni mojego życia, wypełnione wspaniałymi wrażeniami, zdobywaniem nowej wiedzy, poznawaniem przyjaciół.

Warsztaty teatralne to było doświadczenie, które przyda się na całe życie. Poza tym dowiedziałam się ciekawych faktów z historii Ukrainy oraz z mało znanych mi dziejów Litwy i Białorusi.

Rowery wodne, fitness, piłka ręczna, wspólne śniadania i kolacje, przeglądy filmów i kręcenie własnych, z nami jako aktorami w rolach głównych, śpiewanie przy gitarze, kąpiele w jeziorze – to zaledwie część atrakcji, które czekały na nas na Pomorzu.

Wieczorny Gdańsk zachwyca, wieczorny Gdańsk może zaczarować i rozbudzić wyobraźnię. Spacer po tym mieście był bardzo ciekawy i pokazał bogactwo kulturowe Polski, kraju, który zdołał połączyć i zaopiekować się wszystkimi mniejszościami narodowymi i wydobyć najlepsze strony ze wszystkich kultur, które rozwijały się na jego terenie.

Dziękuję serdecznie wszystkim organizatorom: Krzysztofowi Kaczmarkowi i jego córce Agacie, Ewie Rudnik, Barbarze Całko i innym działaczom z Gdańskiej Fundacji Dobroczynności, jak również winnickiemu SP „Kresowiacy", które jako pierwsze pokazało mi świat języka i tradycji polskiego narodu.

Pobyt w Stawiskach młodzieży z trzech krajów, należących niegdyś do wielkiej Rzeczypospolitej, zaowocował nowymi znajomościami i przyjaźniami. Młodzi ludzie z Ukrainy, Litwy i Białorusi zrozumieli, że mają dużo wspolnego, a najbardziej łączą ich wspólne dążenia do poznawania czegoś nowego.

Bohdan Taranenko i Arina Gocyk, Donieck:

– Przyjechaliśmy z Doniecka. W ubiegłym roku zostaliśmy zmuszeni razem z całą naszą uczelnią do ucieczki na Podole. W Winnicy zaczęliśmy nowe życie i naukę języka polskiego. Zajęcia prowadzi u nas dziekan filologii Włodzimierz Mozgunow, który zainteresował nas wspaniałą kulturą i historią polskiego narodu. Przy jego wsparciu i Stowarzyszenia Polonijnego „Kresowiacy" zorganizowano nam wyjazd do Polski. Pobyt w Stawiskach był fascynujący! Sama idea i cel warsztatów jest dla nas – uchodźców ze wschodniej Ukrainy, bardzo ważny. Zwłaszcza dzisiaj, kiedy tak mocno potrzebujemy wsparcia ze strony naszych partnerów w Europie. Polska, Litwa, Białoruś i Ukraina to państwa, które mają wspólne korzenie i tożsamość. Przez cały czas spędzony tutaj i podczas rozmów z rówieśnikami czuliśmy się braćmi i siostrami. Dziękujemy wszystkim. To było wspaniałe przeżycie!

Walery Priażencew, Winnica:

– Podczas pobytu w Stawiskach nabyłem dużo nowych umiejętności. Byłem najmłodszy w grupie i odczuwałem wsparcie kolegów ze wszystkich krajów uczestniczących w projekcie. Nauczyłem się gry w piłkę, tenisa, dowiedziałem się, jak się kręci film i robi dobre zdjęcia. Poza tym po raz pierwszy odwiedziłem Polskę! Dziękuję bardzo!

- Kocham Cię moja Ojczyzno, za to, że Polską się zowiesz, za twoje pola i lasy. Kocham Cię po wszystkie czasy - tymi słowami Marii Sarnackiej chcę podsumować swoje wrażenia z wyjazdu do Polski.

Fot. Walery Istoszyn

Monika Białoszycka pred występem

Wiersze Szewczenki w Winnicy po polsku

W przededniu zbliżającego się Dnia Niepodległości Ukrainy na placu Bohaterów Niebiańskiej Sotni w Winnicy zorganizowano akcję czytania poezji ukraińskiego wieszcza narodowego, przyjaciela wielu Polaków, także powstańców listopadowych.

Wiersze deklamować mógł każdy. Chętnych nie ograniczano ani w czasie, ani w wyborze języka, w którym czytali strofy poety. W recytacji poezji Tarasa Szewczenki wzięli udział także członkowie Winnickiego Obwodowego Stowarzyszenia Dobroczynnego „Świetlica Polska". Przedstawiciele polskiego środowiska sięgnęli po wiersze „Do Gogola" – po polsku, „Dumka", „Iwan Pidkowa", „Szwaczka", „Lileja" i inne.

– Wierszy ukraińskiego wieszcza w języku polskim nauczyliśmy się, kiedy w listopadzie 2014 roku obwodowe kuratorium oświaty zorganizowało konkurs recytatorski im. Tarasa Szewczenki – mówi 11-letnia Monika Białoszycka. – Jeden z wierszy tego poety trzeba było przygotować w tłumaczeniu na język polski. W konkursie wzięło udział kilka osób z naszej szkoły sobotniej przy Stowarzyszeniu „Świetlica Polska". Recytowałam wierz „Do Gogola" i w konkursie zajęłam 3. miejsce, niestety dyplomu do dzisiaj mi nie przekazano. Pamiętam, że wtedy wielu nauczycieli w szkołach dziwiło się, że w Roku Szewczenki nie przeprowadzono konkursu recytatorskiego w języku ukraińskim – ani miejskiego, ani obwodowego!

Poza polskim i ukraińskim uczestnicy akcji recytowali Szewczenkę także po rosyjsku.

Świetlica Polska

Polacy z Kamieńca Podolskiego mają własną siedzibę

Dzięki wsparciu finansowemu polskiego konsulatu w Winnicy i miejscowej parafii udało się wyremontować i wyposażyć dawną kotłownię.

Fot. Przemysław Harupa

Stanisław Nagórniak dziękuje władzom kościelnym za udostępnienie pomieszczenia dla celów polskiego stowarzyszenia

W Kamieńcu Podolskim od 25 lat działa Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe. W wyniku starań proboszcza katedry kamienieckiej ks. Romana Twaroga, wiceprezesa stowarzyszenia Stanisława Nagórniaka oraz KG RP w Winnicy 1 sierpnia w podziemiach Domu Biskupiego uroczyście otwarto siedzibę polskiej organizacji.

Jak wyjaśnił Stanisław Nagórniak, który zajmuje się przede wszystkim sprawami organizacyjnymi i kulturalnymi, ma to być miejsce spotkań młodzieży i członków zarządu stowarzyszenia. Będą się tam również odbywały próby zespołu wokalnego Kwiat na Kamieniu.

Dzięki wsparciu finansowemu konsulatu i parafii pomieszczenie po dawnej kotłowni zostało gruntownie wyremontowane i wyposażone w polskie książki oraz sprzęt audiowizualny. Będą z niego mogli korzystać wszyscy chętni i oglądać na przykład polskie filmy. W lokalu może przebywać swobodnie ok. 30 osób, tyle też znajduje się tam krzeseł.

Podczas uroczystości otwarcia siedziby stowarzyszenia, którą poświęcił ks. bp Leon Dubrawski, odbyło się wręczenie Kart Polaka oraz dyplomów osobom polskiego pochodzenia z Kamieńca. Obecny na uroczystości ks. Roman Twaróg skonstatował, iż Karta Polaka to nie tylko prawa, ale i obowiązki. Powinnością wszystkich, którzy ją otrzymali, jest bycie wiernym prawdzie oraz sumieniu. Wartość takich ludzi jest największa, i to właśnie oni będą budować przyszłość Polski i Ukrainy.

Uroczystość uświetniły występy artystyczne miejscowej młodzieży, poczęstunek oraz projekcja filmu z pobytu dzieci na obozie w Tarnowie. Sergiusz Borkowski z Polskiego Stowarzyszenia Naukowców przybliżył historię powstania warszawskiego i przypomniał, że to właśnie 1 sierpnia 1944 roku o godzinie „W” wybuchły walki przeciwko Niemcom.

Stanisław Nagórniak bardzo serdecznie podziękował ks. Twarogowi za moralną, fizyczną i finansową pomoc w otwarciu siedziby, a także wszystkim, którzy w jakimkolwiek zakresie się do tego przyczynili.

Przemysław Harupa

Artyści z Kresów na koncertach w Małopolsce

Młodzież z Kamieńca Podolskiego i Wołoczysk wystąpiła na 39. Międzynarodowych Targach Sztuki Ludowej w Krakowie.

Fot. Redakcja

Kompozycja taneczna w wykonaniu kresowej młodzieży, symbolizująca polskie barwy narodowe

Wspaniałe wakacje w Beskidzie Sądeckim, w ośrodku wypoczynkowym „Edyta”, spędzali członkowie zespołów tańca Suzirja oraz Kwiat na Kamieniu (jest częścią zespołu tanecznego Apelsyn). Sierpniowe upały sprzyjały letniemu wypoczynkowi. Młodzież zwiedziła Górę Parkową w Krynicy-Zdroju, Ogrody Biblijne, ruiny zamku i inne zabytki historyczne w Muszynie i okolicach. Jednak celem ich przyjazdu był przede wszystkim udział w koncertach.

Młodzi artyści z Kresów przywieźli do Polski rozmaite kompozycje choreograficzne oraz ukraińskie tańce ludowe. Ich występy nagradzano owacjami zarówno w trakcie ich trwania, jak i po nich. Szczególnie miła atmosfera panowała na festiwalu im. Jana Kiepury w Krynicy-Zdroju. Półtoragodzinny koncert minął w mgnieniu oka.

Jednak największe wrażenie na młodzieży z Kresów zrobił wyjazd do Krakowa, gdzie trwały 39. Międzynarodowe Targi Sztuki Ludowej. Występ podczas targów jest dla wszystkich artystów wielkim zaszczytem. 27 sierpnia Rynek Główny – miejsce trwania targów – rozbrzmiewał muzyką ludową polską i ukraińską. Zespoły taneczne z różnych regionów Polski i Ukrainy prezentowały swój folklor. Śpiewały pieśni i tańczyły tradycyjne tańce ludowe. Obydwa podolskie zespoły i soliści za swój występ otrzymały dyplomy i zostały nagrodzone burzą oklasków.

Po raz kolejny chcemy przekazać naszym polskim przyjaciołom słowa wdzięczności za to, że nie zapominają o naszej młodzieży i starają się czynić wszystko, by mogła jak najwięcej dowiedzieć się o Polsce, jej kulturze i tradycjach. Ten wyjazd z pewnością zaowocuje w przyszłości lepszą integracją młodzieży z ukraińskich Kresów z europejską wspólnotą.

Tetiana Fortuna

Czy Chmielnicki będzie się nazywał Proskurów?

Mieszkaniec Chmielnickiego zwrócił się do prezydenta Ukrainy z wnioskiem o zmianę nazwy miasta.

Wkrótce po uruchomieniu na stronie internetowej Petra Poroszenki president.gov.ua możliwości zgłaszania petycji obywatelskich chmielniczanin Jurij Ligomina zwrócił się z prośbą o to, by stolica obwodu chmielnickiego mogła wrócić do poprzedniej nazwy – Proskurów.

– Historyczna nazwa miasta Chmielnicki brzmi Proskurów – twierdzi Jurij Ligomina. – Obecną nazwę nasze miasto otrzymało w 1954 roku, kiedy Związek Sowiecki uroczyście świętował 300. rocznicę zjednoczenia Ukrainy z Rosją (rocznica ugody perejasławskiej z 1654 roku, zawartej między Hetmanatem i Bohdanem Chmielnickim a Moskwą, na mocy której Ukraina została poddana władzy cara Rosji). To jedno z najbardziej haniebnych wydarzeń w historii budowania ukraińskiej państwowości. Skutki tej ogromnej geopolitycznej pomyłki odczuwamy do dzisiaj. Ja z szacunkiem traktuję postać Bohdana Chmielnickiego, jego wkład w walkę o niepodległość narodu ukraińskiego, ale uważam, że miasto Chmielnicki powinno się nazywać Proskurów.

Sądząc po słabym poparciu dla wniosku chmielniczanina, nie ma on szans zebrać 25 tys. podpisów elektronicznych w ciągu trzech miesięcy – a tyle musi, jeśli petycja ma być rozpatrzona. Może warto byłoby wrócić do prawdziwej historycznej nazwy miasta, czyli „Płoskirów”, która według „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” pochodzi „od ujścia rzeki Płoski do Bohu”.

Franciszek Miciński

Fot. petition.president.gov.ua

Fot. ye.ua

Zwycięzcą zawodów została Evolution Sevens z Chmielnickiego

Ukraina niepokonana w rugby

W międzynarodowym turnieju rugby, który został rozegrany 13 września w Chmielnickim, wzięły udział drużyny z Ukrainy, Białorusi i Polski.

Do rozgrywek mimo zaproszenia nie dołączyła drużyna z Mołdawii. Ogółem w turnieju wystartowało dziesięć drużyn, w tym siedem z Ukrainy.

Spotkanie odbyło się na stadionie Podilla (Podole). Sportowcy walczyli o prestiżową nagrodę – Puchar Przyjaźni Narodów. Faworytami turnieju były aktualny mistrz Ukrainy Olimp z Charkowa, chmielnicki Evolution Sevens oraz zespół Budowlani Lublin.

W pojedynku o brąz reprezentacja Polski w Rugby 7 zmagała się z kijowskim Rebelsem i zwyciężyła. Mińska Stepianka 300 zajęła siódme miejsce. W finałowej rozgrywce zwyciężyła drużyna gospodarzy – chmielnicki Evolution. Charkowski Olimp musiał zadowolić się drugim miejscem.

Ostateczna klasyfikacja prezentuje się następująco: 1. Evolution 7's Chmielnicki; 2. Olimp Charków; 3. Reprezentacja Polski; 4. Rebelianci Kijów; 5. Politechnika Kijów; 6. RK Chmielnicki; 7. Stepianka 300 Mińsk; 8. Podolskie Dziki Chmielnicki (Weterani); 9. Bastion Kremenczuk; 10. Budowlani Lublin.

Franciszek Miciński, opracowanie Inna Sandiuk

Fot. Sergiusz Tolstichin

Zaawansowani wiekiem uczniowie zaskoczyli nauczycieli tempem przyswajania wiedzy

Emeryt – uczeń chętny i pilny

Grupa seniorów z Chmielnickiego ukończyła bezpłatny kurs języka polskiego trwający od początku lata do 27 sierpnia.

Przez trzy miesiące chmielniccy emeryci uczyli się słownictwa i gramatyki, przyswajali zasady pisowni i ortografii oraz przypominali sobie czasy siedzenia w szkolnych ławkach. Zajęcia prowadziło trzech polonistów z Ukrainy i Polski, kursanci mieli więc naprawdę szerokie możliwości poznania języka polskiego. Najlepszą rekomendacją tego kursu jest to, iż prawie cała grupa zdecydowała się na kontynuację nauki, już na zasadach odpłatności.

Jak powiedział jeden z wykładowców Sergiusz Tołstichin, zaawansowani wiekiem uczniowie zaskoczyli go tempem przyswajania wiedzy. – Na początku myślałem, że będziemy uczyli się w żółwim tempie, jednak szybko dostrzegłem u moich podopiecznych o wiele większą determinację do nauki niż w niejednej młodszej grupie – relacjonuje Sergiusz Tołstichin, prowadzący kurs na zasadach wolontariatu już po raz trzeci.

Jak zapowiadają organizatorzy szkolenia, niedługo zacznie się nowa edycja. Tym razem do bezpłatnej nauki zostaną zaproszone dzieci żołnierzy walczących w strefie ATO.

Organizatorami kursu jest Stowarzyszenie Samopomoc w Chmielnickim oraz Szkoła Językowa OLA.

Słowo Polskie – Chmielnicki

Fot. Franciszek Miciński

Pierwszoklasiści jedynej na Podolu szkoły z polskim językiem nauczania

Polskie inwestycje w Netiszynie

Blisko 300 milionów euro w ciągu czterech lat zamierzają zainwestować w rozwój miasteczka przedsiębiorcy z Polski.

Netiszyn znany jest przede wszystkim z Chmielnickiej Elektrowni Atomowej. Trudno się zatem dziwić, że to oddalone o ok. 200 km od granicy z Polską miasteczko w obwodzie chmielnickim wzbudza zainteresowanie potencjalnych inwestorów. Polscy przedsiębiorcy przyjeżdżają tu już po raz czwarty. Zamierzają m.in. wybudować zakład przetwarzania odpadów, przedsiębiorstwo produkcji wyrobów betonowych i ceramiki budowlanej, domki jednorodzinne.

Grupa biznesmenów z Polski przybyła do Netiszyna 2 września. Podczas rozmów z władzami miasta ustalono, że w ramach działań inwestycyjnych zostaną również zorganizowane spotkania, konferencje oraz targi dla przedsiębiorców z Polski i Ukrainy. Pierwszą konferencję zaplanowano na 2-3 października w Rzeszowie, a następną 15 października w Netiszynie.

Fot. Internet

Przedsiębiorcy z Polski podczas rozmów z władzami Netiszyna

Z pieniędzy przeznaczonych na przyszłe inwestycje zostaną sfinansowane miesięczne warsztaty dla miejscowych pracowników.

Burmistrz Netiszyna Aleksander Supruniuk mówił także o inwestycjach w oświatę i sport, m.in. w park rozrywki. Przypomniał o projekcie „Energetyczny most Ukraina – UE", w ramach którego powstanie linia energetyczna do Polski.

Sergiusz Tolstichin

Nowy rok szkolny w Gródku Podolskim

Ponad 300 uczniów, nauczyciele, rodzice i liczni goście zebrali się 1 września w Szkole Ogólnokształcącej z Polskim Językiem Nauczania na uroczystej inauguracji nowego roku szkolnego.

Uroczystość odbyła się pod patronatem biskupa Leona Dubrawskiego, wieloletniego opiekuna szkoły. Wśród gości byli m.in. proboszcz kościoła św. Stanisława o. Wiktor Łutkowski, przedstawiciele duchowieństwa i miejscowych władz.

Od tego roku szkolnego w placówce w Gródku został uruchomiony kolejny gabinet multimedialny, wyposażony dzięki wsparciu Fundacji Wolność i Demokracja. Tablica multimedialna, komputery i nowoczesny sprzęt mają sprzyjać lepszemu przyswajaniu wiedzy przez uczniów polskiej szkoły i pokazaniu, że Polska nie zapomina o swoich młodych rodakach za granicą.

O wysokim poziomie nauczania w tej placówce najlepiej świadczą liczby. – Ponad 80 proc. naszych absolwentów dostaje się na studia w Polsce – zaznaczyła Irena Perchajło, zastępca dyrektora do spraw wychowania podczas uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego.

Placówka w Gródku Podolskim jest jedyną na Podolu szkołą z polskim językiem nauczania.

Słowo Polskie - Chmielnicki

Kamienne twierdze ziemi tarnopolskiej

Na terenie obwodu tarnopolskiego zachowało się na tyle dużo rezydencji, zamków i twierdz, że dziś jest on uważany za najbogatszy w zabytki obwód Ukrainy. W pierwszej kolejności obejrzymy zamki w Skałacie, Tokach i Zbarażu.

Fot. Dmytro Antoniuk

Zamek Korybuta-Zbaraskich w Zbarażu z 1620 roku

Obwód tarnopolski przez ponad sto lat leżał to w granicach Austro-Węgier, to Rosji. Po roku 1921 wszedł w skład odrodzonej II Rzeczypospolitej. Polacy odbudowywali tutaj swoją państwowość do 1939 roku. Kiedy nastali w nim Sowieci, zawzięcie niszczyli wszystko, co „pańskie", co zostało po I i II wojnie światowej. Część polskich posiadłości zniszczyła również UPA. Zwłaszcza na Wołyniu. Mimo to na terenie obwodu tarnopolskiego zachowało się na tyle dużo rezydencji, zamków i twierdz, że dziś jest on uważany za najbogatszy w zabytki obwód Ukrainy.

Doskonale zachowany zamek znajduje się w Skałacie. Budowla o czterech pięciobocznych wieżach, przykrytych ostrosłupowymi hełmami stoi centrum miasta. Według jednych źródeł wznieśli go Sieneńscy w 1600 roku, według innych, powszechniejszych, wybudował go galicyjski miecznik halicki Krzysztof Wichrowski około 1630 roku.

Na przestrzeni wieków zamek był wielokrotnie zdobywany i niszczony przez Kozaków oraz Turków. Ostatni atak z 1675 roku okazał się wyjątkowo niszczycielski. W XVIII wieku nowa właścicielka miasta Maria z hr. Wodzickich Scypionowa wyremontowała twierdzę, przekształcając ją w rezydencję, do której wiodła przepiękna brama barokowa. Informowała o tym tablica z podziękowaniem hrabinie za uratowanie zamku przed ruiną. Kolejni właściciele, Poniatowscy, w Skałacie już nie mieszkali. Jako przemysłowcy, założyli w zamku fabrykę potażu (surowca wykorzystywanego do produkcji m.in. mydła, szkła czy wyrobów ceramicznych).

Po I wojnie światowej zabytek był już w znacznym stopniu zrujnowany. W okresie międzywojennym stacjonowały tutaj polskie jednostki pograniczne (KOP). To wtedy wyremontowano wszystkie wieże, dobudowując w nich drugie piętro i hełmy, i rozebrano łączące je mury. W wyniku pokrycia ścian tynkiem wieże straciły pierwotny charakter. Aktualnie zamek jest intensywnie rewitalizowany przez Narodowy Rezerwat Zamki Tarnopolszczyzny: uporządkowano jego teren, odnowiono hełmy (pokryto je imitacją dachówki), oczyszczono z gruzów podziemne zamkowe korytarze, łączące wszystkie wieże. Niedaleko zamku wznosi się nowy kościół, wybudowany na miejscu zniszczonego przez komunistów w 1963 roku. W Skałacie stoi również synagoga z XVII wieku, mocno przerobiona w czasach sowieckich.

Następnym miejscem, które warto odwiedzić, są Toki. By tam dojechać, trzeba dotrzeć do trasy Chmielnicki-Tarnopol, po drodze mijając Stary Skałat i Chmieliska. Następnie skręcić w prawo w kierunku Podwołoczysk. Stamtąd drogą na Zbaraż dojedziemy do Skoryków. We wsi koniecznie trzeba obejrzeć ikonostas w drewnianej cerkwi Jana Chryzostoma, ofiarowany jej przez Bohdana Chmielnickiego. Ale nie cerkiew jest naszym celem, więc nie zabawiając tu dłużej, kierujemy się przez Medyń i Worobijówkę do zamku w Tokach.

Forteca umiejscowiona była na cyplu wydłużonej wysepki otoczonej starorzeczami i rozlewiskami Zbrucza. Wybudował ją pod koniec XVI wieku wojewoda bracławski Janusz Zbaraski, który pobliską wieś nazwał Nowym Zbarażem, lecz nazwa ta nie przetrwała. Twierdza stała na rozdrożu szlaków: Czarnego i Kuczmańskiego (szlakami tymi Tatarzy najeżdżali ziemie Rzeczypospolitej), dlatego często była oblegana. Kilka ataków tatarskich przetrwała, ale w 1648 (lub 1649) roku zdobyli ją Kozacy. Nie udało się także odeprzeć nacierających Turków i Tatarów w 1675 roku.

Po Zbaraskich Toki przejęli Wiśniowieccy. Książę Michał Serwacy Wiśniowiecki (1680-1744) wyremontował fortyfikację i w jednej z trzech wież urządził kościół. Po jego śmierci na krótki czas twierdza była siedzibą kasztelana bracławskiego Jana Antoniego Czarneckiego, jednak od XIX wieku nikt w niej nie mieszkał i powoli podupadła. Na początku I wojny światowej z trzech wież pozostały dwie, z których jedną rosyjscy żołnierze rozebrali na budowę drogi Wołoczyska-Podwołoczyska. Reszty zniszczenia dokonali po wojnie miejscowi włościanie, którzy potraktowali pozostałości zamku jako magazyn materiałów budowlanych. Do dziś przetrwała tylko południowa wieża i część muru.

Fot. Dmytro Antoniuk

Fragment fortyfikacji w Skałacie

W roku 2005 miałem szczęście być wśród wolontariuszy pewnej polskiej firmy turystycznej i wziąłem udział w oczyszczaniu zabytku ze śmieci, krzaków i drzew. Wtedy też wieżę zakonserwowano betonową zaprawą.

Z Toków wracamy do Medynia i drogą T 2010 jedziemy do Zbaraża. Po 31 km jesteśmy na miejscu.

Zamek w Zbarażu wybudował kniaź Dymitr Korybut pod koniec XIV wieku. Jeden z jego potomków – Bazyli Nieświcki w 1474 roku, nie mogąc obronić się przed Tatarami chana Ajdora, spłonął w nim z całą załogą. Zamek odbudowano, ale Tatarzy jeszcze kilkakrotnie go oblegali. Ostatecznie w 1589 roku twierdza została zniszczona. Nowy zamek zaczęli wznosić w 1620 roku bracia Krzysztof i Jerzy Zbarascy, ale już na nowym miejscu. Tam, gdzie była stara osada, dziś jest wieś Stary Zbaraż.

Książęta Zbarascy mieli wspaniałe wykształcenie, zdobyte na Uniwersytecie Krakowskim i innych uczelniach. Krzysztof Zbaraski był przyjacielem Galileusza i przez jakiś czas mieszkał w jego domu. Nawiązawszy znajomość z weneckim architektem Vincenzem Scamozzim, autorem pracy „Idea uniwersalnej architektury", książę zamówił u niego projekt warowni. Ponieważ Scamozzi wkrótce zmarł, obiekt wybudował holenderski architekt Henrik van Peene, pod pilnym okiem Jerzego Zbaraskiego, który odziedziczył miasto po śmierci bezżennego i bezdzietnego Krzysztofa. Był ostatnim przedstawicielem rodu. Po nim Zbaraż przeszedł w ręce Wiśniowieckich, najpierw ks. Janusza, a po jego śmierci majątek odziedziczył jego małoletni syn Dymitr Jerzy.

W imieniu Dymitra zamkiem zarządzał jego stryj i opiekun książę Jeremi Wiśniowiecki. Wzmocnił twierdzę. Mimo to, gdy w 1648 roku szturmowali ją kozacy Chmielnickiego, zdobyli zamek prawie bez walki. Rok później sytuacja była zgoła odmienna. Bohaterska obrona księcia Jeremiego, kiedy to piętnastotysięczna armia polska oparła się około dwustutysięcznej nawale tatarsko-kozackiej, stała się inspiracją dla Henryka Sienkiewicza do napisania Trylogii.

Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka

Honor żołnierza

Franciszek Niepokólczycki mógł uniknąć procesu, zostać generałem i otrzymać order Virtuti Militari. Wybrał wierność złożonej przysiędze, dlatego trafił na ławę oskarżonych. Otrzymawszy karę śmierci, nie poprosił o ułaskawienie.

Fot. Internet

Proces sądowy nad akowcem z Żytomierza Franciszkiem Niepokólczyckim, wrzesień 1946 r.

Historia pochodzącego z Żytomierza Polaka, pułkownika Wojska Polskiego, prezesa Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN) to przykład tego, jak w chwili najwyższej próby zachowuje się człowiek honoru, żołnierz Polski niepodległej. Franciszek Niepokólczycki w momencie aresztowania przez UB 22 października 1946 roku, stanął przed wyborem: współpracować ze śledczymi, którzy w zamian proponowali mu awans generalski, Order Virtuti Militari IV klasy oraz stanowisko w urzędzie Polski Ludowej, czy pozostać wiernym ideałom, za które walczył i za które był gotów oddać życie.

Podczas pokazowego procesu, toczącego się od 11 sierpnia do 10 września 1947 roku przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie przeciwko II Zarządowi Głównemu WiN i działaczom PSL, płk Franciszek Niepokólczycki oświadczył, że jako żołnierz służył narodowi i wypełniał rozkaz. „Nie wysługiwałem się obcym", podkreślił. Został skazany na karę śmierci, odmówił jednak zwrócenia się do ówczesnego prezydenta Bolesława Bieruta z prośbą o ułaskawienie. Ostatecznie wyrok zamieniono mu na dożywocie, a potem – 12 lat więzienia. Na wolność wyszedł na fali tzw. odwilży, 22 grudnia 1956 roku. Nie wystąpił do władz z prośbą o rehabilitację. Do końca inwigilowany przez służby.

Franciszek Niepokólczycki urodził się 27 października 1900 roku w Żytomierzu jako syn stolarza Antoniego i Pauliny z Sielskich. Najpierw uczył się w miejscowym gimnazjum rosyjskim, a od 1918 roku w Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej im. Tadeusza Czackiego. W tym samym czasie wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej na Żytomierszczyźnie. O jego dalszym losie zadecydowało uczestnictwo w tajnej szkole oficerskiej przy Komendzie Naczelnej III POW. Szybko awansował i w 1919 roku został komendantem POW w okręgu żytomierskim w stopniu podchorążego. O dobrych podstawach, jakie dała mu ta szkoła, niejednokrotnie wspominał, pisząc, że przedstawiono mu prawdziwą twarz imperium rosyjskiego. „Cele polityki rosyjskiej w stosunku do Polski aż za dobrze były mi znane, jak również znałem sam bolszewizm (wszak wywodzę się z KN-III POW), a tam dobrze odczuliśmy wszystko na własnej skórze", wspominał w liście do jednego z przyjaciół.

Po zajęciu Ukrainy przez bolszewików został schwytany przez Czeka. Do legendy przeszła jego brawurowa ucieczka z aresztu. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej jako dywersant i wywiadowca. Dosłużył się funkcji zastępcy dowódcy oddziału partyzanckiego przy szefostwie frontu ukraińskiego. Było to w czasach, kiedy Symon Petlura wycofał się z armią do Rzeczypospolitej w celu przegrupowania oddziałów i wznowienia walki z bolszewikami. Na Ukrainie zostały wtedy sformowane oddziały partyzanckie, które miały wspierać nową ofensywę.

Atak niemiecko-bolszewicki na Polskę w 1939 roku zastał majora Niepokólczyckiego w Warszawie w szeregach Armii „Modlin" – był dowódcą 60 batalionu saperów.

Stanął na czele grupy przygotowującej zamach na Adolfa Hitlera, który 5 października odbierał defiladę zwycięzców w pokonanej stolicy Polski. Jednak ładunki trotylu nie zostały zdetonowane, bo wcześniej Niemcy usunęli cywilów z centrum miasta. W 1940 roku został mianowany dowódcą Związku Odwetu Związku Walki Zbrojnej. Kierował m.in. sabotażem przemysłowym i akcjami dywersyjno-bojowymi. W 1943 roku był już zastępcą szefa Kedywu (Kierownictwo Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej) Augusta „Nila" Fieldorfa. Brał udział w powstaniu warszawskim jako szef wydziału saperów. Po jego upadku dostał się do niewoli, gdzie przebywał do stycznia 1945 roku.

Wstąpił do powstałej 2 września w Warszawie antykomunistycznej organizacji niepodległościowej Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość". Jej twórcy chcieli w ten sposób zamanifestować niezgodę podziemia na bezwarunkową kapitulację wobec komunistów w Polsce, oraz dać moralne wsparcie pozostającym w konspiracji żołnierzom AK. Pierwszy prezes WiN płk. Jan Rzepecki został wkrótce (listopad 1945) aresztowany. Ufając, obietnicom władz, wezwał swoich podwładnych do ujawnienia się i zaprzestania walki, wysyłając do nich na prywatne adresy listy. To wywołało falę aresztowań. Niepokólczyckiemu udało się w ostatniej chwili uciec – wyskoczył przez okno mieszkania. Stanął na czele organizacji. Jako prezes II Zarządu Głównego WiN odbudował struktury Zrzeszenia, zorganizował wywiad i nawiązał łączność z zagranicą. Wpadł po roku. W jednym z konspiracyjnych listów wysłanych przez kuriera do Londynu wspominał, że został zdradzony przez bliską osobę: „Zaledwie zacząłem dobierać przede wszystkim ludzi i szkolić jako tako kadry, sam poszedłem za kraty, i to, zawdzięczając wskazówkom jednego z dawnych moich znajomych towarzyszy, które to wskazówki przysłał z więzienia. Stało się to 22 października 1946 r., kiedy to [dyrektor Wydziału Śledczego MBP mjr Józef] Różański zjawił się u mnie w lokalu w towarzystwie kogoś z naszych".

W więzieniu Franciszek Niepokólczycki spędził 122 miesięcy. Po wyjściu imał się różnych zajęć. Zmarł 11 czerwca 1974 roku w Warszawie. Nawet po śmierci był groźny dla komunistów. Władze zabroniły wszelkich publikacji na jego temat, by nie dopuścić do powstania legendy o bohaterze. Nie wolno było publikować nawet jego nekrologów.

Jan Matkowski

Józef Piłsudski w Berdyczowie

Spotkanie Naczelnego Wodza z atamanem Symonem Petlurą przypieczętowało polsko-ukraińską współpracę wojskową. Jednak nie zagwarantowało Ukrainie niepodległości.

1920 rok w historii Ukraińskiej Republiki Ludowej był szczególny chociażby dlatego, że był ostatnim rokiem istnienia niepodległej Ukrainy. Także dlatego, że w tym roku ukształtował się ukraińsko-polski sojusz międzypaństwowy. Niemal w centrum tych wydarzeń znalazło się nieduże miasteczko Berdyczów, bo właśnie tu spotkali się przywódcy obydwu zaprzyjaźnionych państw. W sowieckiej historiografii fakt spotkania w Berdyczowie marszałka państwa polskiego Józefa Piłsudskiego i prezydenta Ukraińskiej Republiki Ludowej, naczelnego atamana Symona Petlury jest opisany w jednym wersie. Dlaczego bowiem – rozumują sowieccy historycy – przypominać o istnieniu niezależnej Ukrainy? Dzisiaj można odrzucić motywy polityczne i opowiedzieć o tym wydarzeniu dokładniej.

21 kwietnia 1920 roku kierownictwo URL i Polski podpisało umowę warszawską, której częścią była konwencja wojskowa. Na jej mocy oba państwa stawały się sojusznikami w walce z Rosją Sowiecką. Pretekstem do podpisania umowy była chęć Ukraińców pozyskania sojusznika w obronie niepodległości swojego kraju.

Cztery dni później połączone wojska polsko-ukraińskie (20 tys. polskich i 15 tys. ukraińskich żołnierzy) przekroczyły Zbrucz i rozpoczęły ofensywę w kierunku Kijowa. Już 27 kwietnia zdobyły Berdyczów. 2 maja do miasta wkroczyła 6. Dywizja Strzelców URL. Na cześć tego wydarzenia w Berdyczowie została odprawiona msza święta i odbyła się parada wojskowa.

5 maja na dworcu kolejowym doszło do spotkania marszałka Piłsudskiego i Symona Petlury. Pierwszy przybył do miasta Józef Piłsudski. Rozmowa obydwu polityków odbywała się w pociągu polskiego marszałka. Oto jak opisał to spotkanie polski prozaik i publicysta Juliusz Kaden-Bandrowski: „Podali sobie ręce, skłonili głowy i pocałowali się. Mnie wydarzyło się, że na tym pocałunku, jak na czułej wadze zawisł horror całej krwi atamanów i ich pomocników, cały ból długotrwałej walki, ból dróg i bezdroża, pożarów i zniszczeń, umowności i rozejmów (...)".

Po oficjalnych rozmowach Symon Petlura i Józef Piłsudski wyszli z wagonu i jeszcze długo omawiali warunki współpracy. Zachowana fotografia pokazuje ich na tle kolejowej wieży wodociągowej. W tym dniu ataman Petlura przeprowadził przegląd składu osobowego dywizji siczowych, które przebywały tu na półtoramiesięcznych ćwiczeniach wojskowych, po czym wręczył dowódcom kozackie malinowe ubrania ze złotym tryzubem w niebieskim trójkącie z hasłem: „Za wyzwolenie Ukrainy".

W tym dniu odbyła się także narada polskiego sztabu. Marszałek nie krył swych obaw: „Postawiłem na kartę ostatnią możliwość zrobienia czegoś na korzyść Polski i osłabienia potęgi Rosji w przyszłości. Kiedy uda się pomóc utworzyć niepodległą Ukrainę, która stanie się przeponą między nami i Rosją, ta ostatnia przez wiele lat nie będzie nam zagrażała (...) Lecz problem w tym, czy Ukraina powstanie, czy ma ona dość sił i ludzi, żeby się zorganizować. My nie możemy tutaj być zawsze, dlatego zwracam się do miejscowych Polaków, żeby mnie zrozumieli i pomogli. To jest w ich interesie, nie zajmować się sabotażem, a razem z Ukraińcami tworzyć państwo.

Granic z 1772 roku odnawiać nie będę, jak kiedyś pragnąłem. Polska nie potrzebuje tych ziem (...) Innego wyjścia nie ma, jak stworzyć samodzielną Ukrainę. Niestety, Petlura nie odgrywa tutaj żadnej roli. Jest tylko narzędziem, nic więcej. Kiedy nie uda się tutaj nic zrobić, zostawimy ten chaos na pastwę losu.... A co będzie dalej, pokaże przyszłość".

Społeczność miasta radośnie witała wodzów ukraińskiego i polskiego. Po zakończeniu uroczystości obie delegacje wraz z wojskami przemaszerowały ulicą Białopolską (dziś Europejska) od dworca kolejowego, obok kościoła św. Barbary, do klasztoru Karmelitów Bosych. Podczas marszu berdyczowianie obsypywali ich kwiatami. Na koniec, jak wspominali starzy mieszkańcy, Piłsudski wszedł do klasztoru na mszę świętą.

Czy spotkanie w Berdyczowie miało jakieś znaczenie dla Ukrainy? W znaczeniu wojskowym na pewno tak. Wydarzenia na froncie ukraińskim rozwijały się dość szybko i już 7 maja wojsko polskie wraz z oddziałami ukraińskimi zajęło Kijów. Co prawda bez walk, ponieważ Armia Czerwona w pośpiechu uciekła ze stolicy i polska załoga dojechała od Puszczy-Wodycy do Kijowa tramwajem.

Na podstawie artykułu Jerzego Melnyka w Mozaice Berdyczowskiej (nr 2, 2014 rok)

PROZA KRESOWA

Joseph Conrad (właśc. Józef Teodor Konrad Korzeniowski) urodził się w 1857 roku w Berdyczowie na Kresach I RP, jako jedyny syn Apolla Korzeniowskiego oraz Eweliny z Bobrowskich. Oboje pochodzili z rodzin ziemiańskich. Ojciec przyszłego pisarza był zaangażowany w działalność niepodległościową, za co został 21 października 1861 roku aresztowany i zesłany w głąb Rosji razem z całą rodziną. Niedługo potem matka Konrada umarła na gruźlicę. Osieroconym chłopcem opiekował się ciężko chory ojciec. Wkrótce również zmarł, zaraz po zwolnieniu z zesłania. Po stracie ojca chłopak trafił pod opiekę wuja Tadeusza Bobrowskiego, z którym mieszkał w Krakowie i Lwowie.

Joseph Konrad--Korzeniowski (1857-1924)

Życie siedemnastoletniego Korzeniowskiego uległo zmianie po 13 października 1874 roku, kiedy wyjechał do Marsylii, by zaciągnąć się do marynarki. Przez cztery lata służył we flocie francuskiej, jednak jako poddany cara podlegał służbie wojskowej i aby pływać pod francuską banderą, musiał mieć pozwolenie władz rosyjskich. W 1878 roku zaciągnął się do służby w brytyjskiej marynarce handlowej. Po ośmiu latach otrzymał tytułu kapitana żeglugi oraz obywatelstwo brytyjskie. Odbył liczne rejsy, m.in.: do Indonezji, Indii oraz Australii.

W związku z upowszechnieniem się parowców, wymagających nie tak licznej załogi, coraz trudniej było o pracę. W 1890 roku przyjął posadę w Kongo, gdzie służył, jako kapitan na statku rzecznym. Z powodu choroby wrócił do Anglii i objął spadek po wuju Tadeuszu Bobrowskim.

Zajął się pisarstwem. Pierwszą powieść „Szaleństwo Almayera" ukończył w roku 1895. Rok później ożenił się z Jessie George, z którą doczekali się dwóch synów: Borysa Alfreda i Johna. Pisał kolejne powieści i nowele, z reguły dobrze przyjmowane przez krytykę, ale niezbyt popularne wśród czytelników.

Trzy razy odwiedzał Polskę (1890, 1893 oraz 1914). W późniejszych latach wielokrotnie wypowiadał się w publicystyce o sprawach swojej pierwszej ojczyzny. Choć pisał po angielsku, w kontaktach z Polakami posługiwał się wyłącznie językiem polskim. Zmarł 3 sierpnia 1924 roku w Bishopsbourne, pochowano go w pobliskim Canterbury. Na grobie pisarza widnieje nazwisko w polskim brzmieniu: Józef Teodor Konrad Korzeniowski.

Słowo Polskie

Fragment opowiadania

„Jądro ciemności" (1899)

Jol krążowniczy „Nellie" obrócił się na kotwicy bez trzepotu żagli i stanął nieruchomo. Przypływ się skończył, wiatr ucichł prawie zupełnie, a że jacht kierował się w dół rzeki, nie pozostawało nic innego, tylko zatrzymać się i czekać odpływu.

Przymorski obszar Tamizy rozciągał się przed nami jak początek nieskończonego wodnego szlaku. Morze i niebo w oddali spajały się z sobą bez śladu, a w świetlistej przestrzeni wysuszone na słońcu żagle szkut dryfujących w górę z przypływem zdawały się tkwić spokojnie w kępkach czerwonych, ostro zakończonych płócien, błyskając pokostowanymi rozprzami. Mgła stała na niskich brzegach, ścielących się ku morzu coraz cieńszą warstwą. Powietrze było ciemne nad Gravesend, a jeszcze dalej w głąb zdawało się zgęszczać w ponury mrok, skupiony w posępnym bezruchu nad najbardziej rozległym i najpotężniejszym miastem świata.

Naszym kapitanem i gospodarzem był Dyrektor różnych towarzystw. Wszyscy czterej spoglądaliśmy ku niemu serdecznie, gdy stał na dziobie tyłem do nas patrząc w stronę morza. Na całej rzece me było widać nic, co wyglądałoby tak bardzo po wodniacku. Przypominał pilota, który dla marynarza jest wcieleniem tego, co zasługuje na najwyższe zaufanie. Trudno było sobie wyobrazić, Ze teren jego pracy nie leży het, tam, u świetlanego ujścia rzeki, lecz w górze Tamizy, wśród posępnego mroku.

Jednoczyła nas – jak już gdzieś powiedziałem – więź morza. Nie tylko nie pozwalała, abyśmy o sobie zapomnieli w czasie długich okresów rozstania, ale uczyła nas wzajemnej pobłażliwości dla naszych opowiadali, a nawet poglądów. Prawnik – najmilszy z towarzyszy – miał ze względu na pokaźną ilość lat i cnót jedyną poduszkę na pokładzie i leżał na jednej derce. Księgowy wydobył już pudełko z dominem i zabawiał się ustawianiem domków z kostek. Marlow siedział skrzyżowawszy nogi, w głębi rufy, oparty o bezanmaszt(...)

Fot. Redakcja

Przebudowane ambulatorium szpitala katolickiego w Kijowie

Polski filantrop z Kijowa

W historii dobroczynności miasta złotymi zgłoskami zapisał się właściciel ziemski i działacz społeczny, członek Rady Państwa Imperium Rosyjskiego – Stanisław Syroczyński.

Na przełomie XIX-XX stulecia powszechna była opinia, iż nie ma drugiego takiego miasta, gdzie byłaby tak rozwinięta dobroczynność, jak Kijów. Funkcjonowało tu około stu instytucji opieki, komitetów i towarzystw filantropijnych zajmujących się pomocą niezamożnym warstwom ludności. Istniały bezpłatne schroniska dla bezdomnych i przytułki dla starców, domy miłosierdzia i tanie jadłodajnie, kamienice z tanimi mieszkaniami i wiele innych podobnych obiektów.

Towarzystwa charytatywne i prywatne osoby na własny rachunek organizowały i utrzymywały szpitale i ambulatoria, przedszkola, żłobki i dzienne przytułki dla dzieci robotników, szkoły powszechne i technika.

Kijów zamieszkiwali przedstawiciele różnych narodowości i wyznań. Nie wszyscy czuli się dobrze w ogólnodostępnych placówkach medycznych, zwłaszcza kiedy religia obligowała ich do przestrzegania specyficznych reguł dotyczących choćby odżywiania. Dlatego mniejszości utrzymywały własne obiekty lecznicze. Niektóre przetrwały do naszych czasów.

W historii dobroczynności Kijowa ważną rolę odegrali także Polacy. Jednym z nich był Stanisław Karol Syroczyński h. Jelita. Ten właściciel ziemski założył w 1906 roku razem z Romanem Dmowskim Stronnictwo Pracy Narodowej na Rusi. W sporze romantycznego rewolucjonizmu z pozytywistycznym pragmatyzmem wybrał ten drugi kierunek i zdecydował się kandydować do Rady Państwa – wyższej izby parlamentu rosyjskiego, do której wybory ogłosił car w celu złagodzenia nastrojów rewolucyjnych. 17 kwietnia 1906 roku Syroczyński został posłem z guberni kijowskiej i tę funkcję pełnił do 1909 roku.

Ważną inicjatywą Stanisława Syroczyńskiego był pomysł budowy w Kijowie polskiego szpitala. Na ten cel przeznaczył za życia i w testamencie 150 tys. rubli (ogólny koszt budowy wyniósł 222 tys. rubli). Rozpoczął także zbiórkę funduszy na ten cel, która była kontynuowana po jego śmierci. W nekrologu zamieszczonym w gazecie polskiej „Dziennik Kijowski" żona, powołując się na ostatnią wolę męża, zamieściła prośbę, aby zamiast kwiatów składać ofiary na budowę szpitala. Dzięki ofiarności polskiego filantropa i wielu kijowskich Polaków w okolicy Łukjanowki (obecnie przy ul. Manuilskiego 32) zbudowano szpital rzymskokatolicki według projektu innego Polaka Karola Iwanickiego. Został oddany do użytku w 1914 roku i nosił imię Syroczyńskiego. Ale o tym wiedzą dziś już tylko historycy.

Niecały zespół obiektów szpitalnych dotrwał do dnia dzisiejszego. W jednym z ocalałych budynków mieści się Instytut Neurochirurgii. Przetrwał też blok ambulatorium.

Irina Geraszczenkowa, Dmytro Małakow

Nowy konsul z wizytą w Żytomierzu

10 września konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak spotkał się z prezesami organizacji polskich w obwodzie żytomierskim.

Celem spotkania było zapoznanie się z działalnością polskich organizacji oraz przekazanie informacji o współpracy z nimi Konsulatu RP. Omówiono również przygotowanie uroczystości z okazcji Dni Kultury Polskiej w Żytomierzu, trudności z zapisaniem się na rozmowę na Kartę Polaka i złożenia wniosków wizowych.

Na podstawie informacji ŻOZPU

Fot. ŻOZPU

Konsul generalny Tomasz Olejniczak (trzeci od lewej) i konsul Krzysztof Rosiński (drugi z lewej) podczas spotkania z żytomierskimi Polakami i duchowieństwem

Rząd Ewy Kopacz nie słyszy apeli Polaków z Donbasu o ewakuację

Polscy mieszkańcy Mariupola od dłuższego czasu sygnalizują polskim władzom chęć przyjazdu do ojczyzny przodków. Słowa premier Kopacz wygłoszone w połowie sierpnia bardzo ich zdziwiły.

Fot. gosc.pl

Pogrzeb ofiar ostrzału dzielnic mieszkaniowych w Mariupolu przez prorosyjskich terrorystów w styczniu. Następnym razem w takich trumnach mogą leżeć także Polacy

Premier Ewa Kopacz w drugiej połowie sierpnia zapewniała, że polski konsulat w Charkowie jest w stałym kontakcie z Polonią na wschodzie Ukrainy i że jeśli dotrą tam sygnały, że ktoś chce przyjechać do Polski, poprzez konsulat trafią do ministra spraw zagranicznych.

– Dzisiaj o takich sygnałach nic nie wiem. Będziemy kontynuować pomoc, którą do tej pory czynimy. Zarówno w formie stypendiów, ale i w formie pomocy materialnej, którą ślemy w poszczególnych transportach – podkreśliła szefowa rządu.

Artykuł z powyższymi słowami premier Kopacz, opublikowany na stronie Polskiego Radia, trafił przed oczy Polaków z Mariupola. Jakież było ich zdziwienie, kiedy po miesiącach bezskutecznego pukania do wszystkich urzędów, słania listów i apelowania, dowiedzieli się, że pani premier nic o tym nie wie!

Zarząd Polsko-Ukraińskiego Stowarzyszenia Kulturalnego w Mariupolu z prezesem Andrzejem Iwaszkiem postanowili przygotować list do Kancelarii Prezydenta, Premiera i sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą i senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, w którym sformalizowaliby te apele Polaków z Mariupola. Czytamy w nim m.in.:

„My, Polacy z Mariupola, nie mamy wygórowanych wymagań, jesteśmy gotowi pracować społecznie za bezpieczny dach nad głową i sprzątać ulice w razie potrzeby na terenie naszej historycznej Ojczyzny. Słuchając zapewnień, że Polska jest gotowa przyjąć setki uchodźców – muzułmanów, ubolewamy, że dla nas – katolików, potomków represjonowanych Polaków, dzieci i wnuków przymusowo wywiezionych przez NKWD z Podola i terenów byłej II RP do Donbasu polskich żołnierzy, nauczycieli, urzędników, nie ma miejsca w naszej historycznej Ojczyźnie”.

Tymczasem polski rząd chwali się sukcesem pierwszej fali ewakuacji. – Cieszę się, że dzięki pomocy samorządów, przedsiębiorców oraz organizacji pozarządowych udało nam się dotrzymać danego w styczniu słowa i zapewnić prawie 200 osobom ewakuowanym z Donbasu mieszkania i pracę – powiedziała szefowa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Teresa Piotrowska.

Osoby ewakuowane 10 stycznia z Doniecka i Ługańska przez sześć miesięcy miały zapewniony pobyt w ośrodkach i całodzienne wyżywienie. W tym czasie przeszły aklimatyzację, uczyły się języka polskiego i przygotowywały do osiedlenia w Polsce. Dzieci od początku chodziły do polskich szkół. Obecnie rodziny opuściły już ośrodki i rozpoczęły samodzielne życie.

Ewakuowani zamieszkali w lokalach zaproponowanych przez władze miejskie i w mieszkaniach wynajmowanych, m.in. w Nowym Sączu, Warszawie, Szczecinie, Wałbrzychu, Poznaniu, Gdańsku, Bydgoszczy. Osoby te zostały zatrudnione m.in. w ośrodku szkoleniowym Straży Granicznej, Uczelni Łazarskiego, a także w prywatnych firmach zajmujących się produkcją m.in. instalacji grzewczych i sanitarnych.

Jerzy Wójcicki

Polski obywatel od 4 lat jest więziony w Odessie

Członkowie oficjalnej misji Sejmu RP, posłowie Małgorzata Gosiewska (PiS) i Marcin Święcicki (PO), obserwowali kolejną rozprawę sądową dziennikarza Aleksandra Orłowa. Obrońcy praw człowieka uważają, że jest on przetrzymywany w areszcie śledczym, ponieważ walczył z korupcją na Ukrainie.

Fot. Kazimierz Woycicki

Aleksandra Orłowa poddawano torturom – twierdzą obrońcy praw człowieka

Rozprawa przed odeskim sądem, która odbyła się 19 sierpnia, była już setna z kolei. Aleksander Orłow, obywatel Polski, jest oficjalnie oskarżony o zlecenie i współudział w zabójstwie inspektora Inspekcji Transportu Samochodowego Sergiusza Mroczki. Jednak według polskich organizacji pozarządowych tak naprawdę chodzi o zamknięcie mu ust w sprawach, którymi zajmował się jako dziennikarz śledczy: opisywanie przypadków korupcji na Ukrainie. On sam nie przyznaje się do winy.

Orłow pracował jako redaktor naczelny portalu Nabat, zajmującym się nadużyciami władzy. Opisywał m.in. sprawę zaginięcia dziennikarza Georgija Gongadze, działania korupcyjne w odeskich portach, prokuraturze, współpracę milicji z międzynarodowymi grupami przestępczymi, korupcję odeskich oligarchów, m.in. Serhija Kiwałowa, który jako przewodniczący Centralnej Komisji Wyborczej był odpowiedzialny za fałszowanie wyników wyborów prezydenckich w 2004 roku, co doprowadziło do wybuchu rewolucji pomarańczowej. Kiwałow – symbol korupcji na Ukrainie – do dziś nie stracił wpływów, jest deputowanym do Rady Najwyższej i przewodniczącym Komisji Sprawiedliwości RN.

Dziennikarz został aresztowany w 2011 roku i od tego czasu przebywa w areszcie śledczym. Od 4 lat nie widział swoich córek (8 i 13 lat), niedawno przeszedł poważną operację nerek. Mimo fatalnego stanu zdrowia i zaawansowanego wieku (60 lat) jest przetrzymywany w fatalnych warunkach – w celi jest brud, robactwo, przegniłe materace. Parę razy został pobity przez współosadzonych. Jak czytamy na portalu Fundacji Otwarty Dialog, „wobec Orłowa wielokrotnie stosowano tortury oraz wywierano presję na rodzinę. […] Już na samym początku adwokat poinformował go, że śledczy żądają 500 tys. dolarów za »załatwienie sprawy«”.

Sąd 19 sierpnia po raz kolejny odroczył rozprawę, tym razem z powodu nieobecności obrońcy społecznego jednego z dwóch współoskarżonych. Są to członkowie gangu przestępczego, których odnaleziono dopiero po czterech latach. Oskarżenie opiera się właśnie na ich zeznaniach. Zatrzymani sprawcy zabójstwa najpierw zeznawali na niekorzyść Orłowa, później jeden z nich zmienił zeznania.

Decyzja sądu wywołała protest zgromadzonej publiczności, wśród której było kilkudziesięciu ukraińskich i polskich działaczy związanych z organizacjami walczącymi o prawa człowieka. Ich zdaniem to klasyczne przeciąganie postępowania przy słabym materiale dowodowym. Protestujący nie pozwalali przez dłuższy czas, aby sędziowie opuścili salę rozpraw. Tym udało się to dopiero po pół godzinie. Aleksandra Orłowa musiała zaś wyprowadzić specjalna jednostka policji. Obrońcy praw człowieka okupowali salę jeszcze dwie godziny i odczytywali policjantom fragmenty konstytucji Ukrainy.

Rozprawę obserwowali delegaci polskiego Sejmu posłowie Małgorzata Gosiewska (PiS) i Marcin Święcicki (PO). Byli także przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Odessie, obserwatorzy z polskiej Fundacji Otwarty Dialog (ODF) i historyk Kazimierz Wóycicki, członek zarządu fundacji Krzyżowa.

„Z poseł Małgorzatą Gosiewską i konsulami odwiedziliśmy wcześniej naczelnika aresztu, zastępcę przewodniczącego sądu i oczywiście samego Orłowa, spotkaliśmy się też z jego żoną. Władze uprzejmie nas przyjmowały i informowały, że wszystko jest zgodne z prawem, Orłow sam żąda dodatkowych czynności, co rzekomo jest główną przyczyną przedłużania sprawy, cztery lata bez wyroku to długo, ale sprawa jest złożona, a Orłow po zmianie środka zapobiegawczego z aresztu na obowiązek meldowania się na milicji może być groźny dla... sędziów” – napisał na swojej stronie w FB poseł Święcicki.

Pisma z interwencjami dotyczącymi Aleksandra Orłowa wystosowali wcześniej do swoich odpowiedników były już prezydent Bronisław Komorowski i marszałek Sejmu Małgorzata Kidawa-Błońska.

Kłopoty Orłowa zaczęły się 15 lat temu. W 2000 roku został oskarżony o nielegalne posiadanie narkotyków. Mimo że sądy różnych instancji uniewinniały go lub sprawę umarzały. Sąd Apelacyjny za każdym razem (trzy razy) uchylał te orzeczenia i przekazywał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Europejski Trybunał Praw Człowieka ostatecznie uznał, że w sprawie Orłowa czas trwania postępowania był zbyt długi i orzekł odszkodowanie w wysokości 3000 euro. Jednak jego sprawa nie została umorzona.

Aleksander Orłow jest członkiem Związku Dziennikarzy Ukrainy, obrońcą praw człowieka i ojcem trojga dzieci, w tym dwojga małoletnich.

Słowo Polskie

Fot. Redakcja

Krzysztof Kalita (w białym podkoszulku) i ekipa wolontariuszy SIEW w żytomierskiej Szkole nr 36

Objazdowa Szkoła Języka Polskiego

14 września została przeprowadzona inauguracyjna lekcja języka polskiego, rozpoczynająca cykl zajęć promujących język i kulturę polską w obwodzie żytomierskim. Projekt zorganizowało Stowarzyszenie Integracja Europa-Wschód.

Na pierwszych zajęciach prezes Stowarzyszenie Integracja Europa-Wschód (SIEW) Krzysztof Kalita, wolontariusze oraz Natalia Szumlańska opowiedzieli blisko stu młodym żytomierzanom o polskiej kulturze i tradycjach, sprawdzili poziom ich znajomości języka polskiego, a najbardziej aktywnych nagrodzili ciekawymi upominkami. Lekcja odbyła się w Szkole nr 36 im. Dąbrowskiego, której dyrekcja nawiązała współpracę z SIEW.

Lekcje w Objazdowej Szkole Języka Polskiego nie polegają na wysłuchiwaniu nudnych wykładów, lecz są interaktywną i zachwycającą zabawą z nagrodami i ciekawymi opowieściami na temat Polski, Unii Europejskiej i Ukrainy jako członka europejskiej rodziny.

Żytomierz, Korosteń, Owrucz, Malin, Radomyśl, Brusiłów, Korostyszew, Marianówka, Nowograd Wołyński, Popielnia i Berdyczów to trasa szkoły objazdowej SIEW na terenie centralnego i wschodniego Wołynia. W obwodzie winnickim kielczanie zorganizowali już ponad dwadzieścia podobnych spotkań.

– Naszym celem jest poszukiwanie nowych partnerów do współpracy. Ciekawi nas, jaką popularnością cieszy się język polski w tych obwodach Ukrainy, gdzie mieszka najwięcej Polaków. Chcemy przygotować grunt dla naszych kolejnych przyjazdów, mamy nadzieję, że Objazdowa Szkoła z Języka Polskiego posłuży zwiększeniu zainteresowania ukraińskich placówek szkolnych i organizacji społecznych odkrywaniem nowych horyzontów dla realizacji swoich własnych marzeń i projektów – mówił Krzysztof Kalita.

Od 14 do 20 września SIEW odwiedzi szkoły oraz inne instytucje w obwodzie żytomierskim, zainteresowane nawiązaniem współpracy przy realizacji wspólnych polsko-ukraińskich projektów. Kieleckie stowarzyszenie wdraża swoje pomysły nie tylko w dziedzinie edukacji, lecz także proponuje innowacyjne rozwiązania gospodarcze i organizuje warsztaty dla przedstawicieli ukraińskiego biznesu w Polsce.

Słowo Polskie

Młodzi Polacy z Ukrainy będą się uczyć w Polsce

Dwie osoby polskiego pochodzenia dzięki stypendium przyznanemu przez powiat nowosądecki zostały uczniami Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Starym Sączu.

– Powiat podjął decyzję o materialnym wsparciu Polaków na Ukrainie – mówi Marek Pławiak, starosta nowosądecki. W ten sposób samorząd włączył się w dzieło pomocy ukraińskim Polakom, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji.

Jak zapowiedział starosta Pławiak: – Od 1 września w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Starym Sączu rozpocznie naukę dwóch uczniów polskiego pochodzenia z Ukrainy. Otrzymają na ten cel stypendium. Będą mieszkać w internacie międzyszkolnym, a ich utrzymanie zostanie pokryte z przyznanego stypendium. Opłacą z niego pobyt i wyżywienie, a także dostaną kieszonkowe.

Podjęcie tej decyzji przez samorząd umożliwiła przyjęta podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Nowosądeckiego uchwała w sprawie określenia szczegółowych warunków, form, zakresu i trybu udzielania pomocy materialnej uczniom szkół ponadgimnazjalnych, dla których powiat nowosądecki jest organem prowadzącym. W uzasadnieniu uchwały czytamy: „Jednostka samorządu terytorialnego może przeznaczyć środki własne, a także środki publiczne na realizację lokalnych programów, w tym jako stypendia dla osób niebędących obywatelami polskimi, z przeznaczeniem na ich pobyt w placówkach oświatowych”.

Lata 2014 i 2015 były przełomowe, jeśli idzie o zwiększenie ilości ukraińskiej młodzieży w polskich szkołach średnich i uczelniach wyższych. Teraz do Polski w celu podjęcia nauki jadą nie tylko osoby polskiego pochodzenia z Kartą Polaka, ale także Ukraińcy, gotowi zapłacić niemałe pieniądze za europejski dyplom i wysoki poziom wiedzy praktycznej i teoretycznej.

Konstanty Leszek

Fot. Konstanty Leszek

Posiedzenie nowosądeckiej Rady Powiatowej w sprawie przyznania dwóm uczniom polskiego pochodzenia z Ukrainy stypendium

Szkolenie medialne dla redaktorów portali

Przy wsparciu Fundacji Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej od 9 do 22 sierpnia odbyły się szkolenia w ramach programu Wsparcie Niezależnych Wydawnictw w Eurazji.

Fot. Walentyna Jusupowa

Warsztaty praktyczne w polskich mediach

W pierwszym etapie szkoleń udział wzięło pięcioro przedstawicieli organizacji pozarządowych z Ukrainy, Rosji, Białorusi i Gruzji. Ukrainę reprezentowała przedstawicielka obwodu żytomierskiego Walentyna Szyszuk.

Program Wsparcie Niezależnych Wydawnictw w Eurazji ma na celu przede wszystkim ułatwienie pojednania i współpracy między różnymi narodami w Europie Środkowej i Wschodniej. Głównym jego zadaniem jest pomoc organizacjom, które przygotowują się do walki z wszelkimi próbami kontroli państwa nad myślą i słowem. Ma on służyć organizacjom, dla których wolność słowa oznacza nie tylko wolność polityczną, ale również szansę porozumienia się z innymi krajami.

Szkolenie trwało dwa tygodnie i w większości było poświęcone nabyciu umiejętności budowania stron internetowych za pomocą programów Adobe Photoshop CC, Adobe Dreamweaver CC, Adobe Muse CC, Adobe Edge Reflow, Adobe Edge Animate. Podczas zajęć uczestnicy otrzymali bardzo cenną wiedzę, opanowali umiejętności obsługi popularnych programów graficznych. Dowiedzieli się więcej o projektowaniu stron internetowych i zasadach korzystania z CSS.

Program Wsparcie Niezależnych Wydawnictw w Eurazji przewidywał: naukę tworzenia własnych stron WWW zawierających niezbędne elementy, w tym teksty i grafikę; zdobycie wiedzy w dziedzinie projektowania własnych witryn, umieszczenia ich na serwerze i zarządzania ich zawartością; naukę optymizowania wszystkich elementów graficznych, skutecznego umieszczania informacji.

Uczestnicy mieli okazję odwiedzić warszawską redakcję ogólnopolskiego dziennika „Gazeta Wyborcza” oraz redakcję bezpłatnej miesięcznej gazety „Gazeta Południowa” we Wrocławiu. Podczas pobytu w Polsce zobaczyli, jak funkcjonują stacje: ogólnopolska TVN i niezależna telewizja białoruska Biełsat.

Goście z krajów byłego ZSRS nie tylko nauczyli się podstawowych zasad pracy w redakcji, lecz także zwiedzili najciekawsze miejsca Warszawy.

Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Gdy nie ma wroga, trzeba go wymyślić

W latach 30. ubiegłego wieku przez Związek Sowiecki przetoczyła fala terroru rozpętana przez Stalina, pragnącego zachować pełnię władzy. Jej ofiarą padli niedawni towarzysze i współpracownicy genseka.

Lata 1936-1938 przeszły do historii jako „wielka czystka", w wyniku której została wyniszczona w Związku Sowieckim elita polityczna, partyjna i intelektualna. W trakcie tych działań zlikwidowano niemal wszystkich komisarzy ludowych, prawie cały korpus oficerski Armii Czerwonej, m.in. trzech z pięciu marszałków, w tym Michaiła Tuchaczewskiego, niemal cały średni i wyższy aparat partyjny. Nie oszczędzono rodzin zgładzonych. Bolszewicko-komunistyczna machina tworzyła obraz domniemanego wroga. Pretekstem do wykonania wyroków śmierci były wyimaginowane winy oskarżonych, np. spiskowanie przeciwko Stalinowi. Potężna operacja likwidacji najbardziej aktywnych warstw społeczeństwa sowieckiego została rozszerzona na przedstawicieli innych narodów zamieszkujących ZSRS. W tym celu Nikołaj Jeżow wskrzesił w aktach dawno już rozwiązaną Polską Organizację Wojskową

Przez dwa lata NKWD z rozkazu Jeżowa i Stalina konsekwentnie mordowała Ukraińców, Polaków, Białorusinów, Rosjan i Niemców. W ramach tzw. operacji polskiej od Zbrucza do Moskwy funkcjonariusze NKWD zabili ponad 120 tys. mężczyzn i kobiet polskiego pochodzenia. Nie oszczędzono nawet Polaków komunistów, którzy dobrowolnie uciekli z II RP z powodu przekonań ideologicznych. Bilans ogólny wielkiej czystki to około miliona straconych, parę milionów aresztowanych i zesłanych do łagrów.

Wojna Stalina przeciwko własnemu narodowi rozpoczęła się od listu Jeżowa.

List przewodni do rozkazu Jeżowa nr 00485 z dnia 11.08.1937 r.

Ściśle tajne

Przesyłamy razem z niniejszym rozkazem tajny dokument o faszystowsko-powstańczej, szpiegowskiej, dywersyjnej, defetystycznej i terrorystycznej działalności wywiadu polskiego w ZSRS, a także materiały ze śledztwa w sprawie POW, które ujawniają obraz długoletniej i stosunkowo bezkarnej działalności dywersyjno-szpiegowskiej wywiadu polskiego na terytorium Związku Sowieckiego.

Z materiałów tych widać, że wywrotowa działalność wywiadu polskiego była i nadal jest prowadzona, że bezkarność tej działalności można wyjaśnić jedynie złą pracą organów

Sowiecki plakat propagandowy z lat 20. ubiegłego wieku

Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego i brakiem należytej uwagi czekistów wobec tego zagrożenia.

Nawet teraz praca nad likwidacją polskich grup dywersyjno-szpiegowskich i organizacji POW w terenie nie rozwinęła się w pełni. Tempo i skala śledztwa są skrajnie małe. Podstawowe kontyngenty wywiadu polskiego nie zostały nawet zewidencjonowane (z ogólnej masy zbiegów z Polski, liczącej około 15 tys. ludzi, zarejestrowano w całym Związku Sowieckim tylko 9 tys. osób). W zachodniej Syberii spośród znajdujących się na jej terytorium ok. 5 tys. zbiegów zarejestrowano nie więcej niż 1 tys. Taka sama sytuacja jest z ewidencją emigrantów politycznych z Polski. Jeśli zaś chodzi o pracę agenturalną, to jej prawie zupełnie brak. Co więcej, istniejąca agentura z zasady jest podwójna, podstawiona przez polski wywiad.

Niewystarczająco zdecydowana likwidacja kadr wywiadu polskiego jest bardzo niebezpieczna. Zważywszy że kiedy zostało rozbite moskiewskie centrum POW i aresztowano wielu najaktywniejszych jego członków, wywiad polski, przewidując nieuchronność dalszych wpadek, próbuje uruchomić, a w poszczególnych przypadkach już uruchamia, nową siatkę dywersyjną w systemie gospodarki ZSRS, a przede wszystkim w obiektach o charakterze obronnym.

W związku z tym podstawowym zadaniem organów GZBP jest w chwili obecnej rozbicie antysowieckiej działalności wywiadu polskiego i pełna likwidacja nietkniętych dotąd szerokich dywersyjno-powstańczych komórek POW i podstawowych kontyngentów ludzkich wywiadu polskiego w ZSRS.

> Przez dwa lata NKWD z rozkazu Jeżowa i Stalina konsekwentnie mordowała Ukraińców, Polaków, Białorusinów, Rosjan i Niemców. W ramach tzw. operacji polskiej funkcjonariusze NKWD zabili ponad 120 tys. mężczyzn i kobiet polskiego pochodzenia.

Rozkaz operacyjny Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRS nr. 00485, Moskwa 11 sierpnia 1937 roku

Rozkazuję:

1. Od 20 sierpnia 1937 rozpocząć szeroką operację w celu pełnej likwidacji lokalnych organizacji POW, a przede wszystkim jej kadry dywersyjno-szpiegowskiej i powstańczej w przemyśle, komunikacji, w sowchozach i kołchozach. Cała operacja powinna zostać zakończona w ciągu 3 miesięcy, tj. do 20 listopada 1937.

2. Aresztowaniu podlegają:

a. ujawnieni w trakcie śledztwa i dotychczas nieodszukani najaktywniejsi członkowie POW, według załączonej listy;

b. wszyscy pozostali w ZSRS jeńcy wojenni Wojska Polskiego;

c. uciekinierzy z Polski, niezależnie od czasu przybycia do ZSRS;

d. emigranci polityczni i wymienieni z Polską więźniowie polityczni;

e. byli członkowie PPS i innych polskich antysowieckich partii politycznych;

f. najaktywniejsza część miejscowych antysowieckich nacjonalistycznych elementów z polskich rejonów.

3. Operację aresztowań przeprowadzić w dwóch turach:

a. w pierwszej kolejności aresztowaniu podlegają wymienione wyżej kontyngenty pracujących w organach NKWD, Armii Czerwonej, zakładach zbrojeniowych, na wydziałach zbrojeniowych wszystkich innych zakładów, w komunikacji kolejowej, śródlądowej, morskiej i lotniczej, w gospodarce energetycznej wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, w zakładach rafineryjnych i gazowniczych;

b. w drugiej kolejności aresztowaniu podlegają wszyscy pozostali pracujący w przedsiębiorstwach przemysłowych niemających znaczenia dla obronności kraju, w sowchozach, kołchozach i urzędach.

4. Równocześnie z aresztowaniami rozpocząć pracę śledczą. Podstawowy nacisk w śledztwie kłaść na całkowite zdemaskowanie organizatorów i kierownictwa grup dywersyjnych w Rejonie im. Juliana Marchlewskiego na Ukrainie przy granicy z Polską i Kojdanowskim Polskim Rejonie Narodowościowym im. Feliksa Dzierżyńskiego na Białorusi. Wszystkich ujawnionych w zeznaniach osób aresztowanych szpiegów, szkodników i dywersantów – natychmiast aresztować. Do prowadzenia śledztwa wydzielić grupę specjalną pracowników operacyjnych.

5. Wszystkich aresztowanych, w miarę ujawniania ich winy w trakcie śledztwa, dzielić na dwie kategorie:

a. pierwsza kategoria, do której należy cała szpiegowska, dywersyjna, szkodnicza i powstańcza kadra polskiego wywiadu, podlega rozstrzelaniu;

b. druga kategoria – mniej aktywni z nich – podlegają karze więzienia lub obozu na okres od 5 do 10 lat. [...]

6. Z zaliczonych w toku śledztwa do pierwszej i drugiej kategorii co 10 dni sporządzać spisy z krótkim przedstawieniem materiałów śledczych i agenturalnych, charakteryzujących stopień winy aresztowanego; spisy kierować do ostatecznego zatwierdzenia przez Komisariat Ludowy Spraw Wewnętrznych ZSRS. Zaliczenia do pierwszej lub drugiej kategorii na podstawie analizy materiałów śledczych i agenturalnych dokonuje komisarz ludowy spraw wewnętrznych republiki, szef zarządu NKWD obwodu lub kraju wspólnie z odpowiednim prokuratorem republiki, obwodu lub kraju.

Spisy mają być kierowane do NKWD ZSRS, podpisane przez komisarza ludowego spraw wewnętrznych republiki, szefa zarządu NKWD oraz prokuratora odpowiednich republik, krajów i obwodów.

Po zatwierdzeniu spisów w NKWD ZSRS i przez prokuratora Związku Sowieckiego wyrok natychmiast podlega wykonaniu, tj. skazani pierwszej kategorii są rozstrzeliwani, a skazani drugiej kategorii kierowani do więzień i obozów zgodnie z kontyngentami NKWD ZSRS.

7. Zaprzestać zwalniania z więzień i obozów po zakończeniu odbywania kary skazanych z oskarżenia o szpiegostwo polskie. O każdym z nich przedstawić materiał do rozpatrzenia przez Specjalne Kolegium NKWD ZSRS.

8. Całą pracę nad rozbiciem POW i wszystkich pozostałych kontyngentów wywiadu polskiego umiejętnie i przemyślanie wykorzystać do pozyskania nowej agentury po polskiej stronie.

Przy doborze agentury zwrócić szczególną uwagę na środki zabezpieczające organy NKWD przed przeniknięciem do sieci podwójnych agentów wywiadu polskiego.

Spisy przeznaczonych do zwerbowania agentów z wyczerpującą ich charakterystyką kierować do zatwierdzenia przez szefa Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego tow. Frinowskiego.

9. O przebiegu operacji donosić telegraficznie co 5 dni, tj. 1, 5, 10, 15, 20, 25 i 30 każdego miesiąca.

Komisarz ludowy spraw wewnętrznych ZSRS generalny komisarz bezpieczeństwa państwowego N. Jeżow. Z zgodność z oryginałem: sekretarz operacyjny GZBP ZSRR kombryg Ulmer.

Jan Matkowski

Kraj przodków oczami polskiej mło

Ponad 200 członków Rejonowego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia im. Konfederatów Barskich odwiedziło podczas wakacji Polskę.

Fot. Redakcja

Młodzi barczanie w miejscowości Junoszyno nad Bałtykiem

Polacy w Barze zaczęli się zrzeszać po 1989 roku. Założyli organizację, która z każdym rokiem stawała się coraz potężniejsza. Tak powstało Barskie Rejonowe Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie im. Konfederatów Barskich. Dążenie miejscowych Polaków do pogłębienia więzi z Macierzą było tak ogromne, że w końcu zaowocowało licznymi ofertami współpracy, głównie w dziedzinie kultury i oświaty. Już prawie 20 lat minęło od nawiązania pierwszych kontaktów z przedstawicielami Kwidzyna, Rybnika, Poznania, Starachowic. Do dziś mamy tam przyjaciół, którzy wspierają nas w naszej działalności.

Lato 2015 wyjątkowo obfitowało w zaproszenia do Polski. Ponad 200 członków stowarzyszenia mogło odwiedzić podczas wakacji kraj przodków. Kilkoro z nich zechciało się z nami podzielić wrażeniami z pobytu.

Tego lata odkryłam dla siebie nowe miasto – Wrocław

Wrocław jest cudownym miastem, w którym się zakochujesz od pierwszego wejrzenia. Zauroczenie starymi kamieniczkami, zielonymi parkami, ratuszem, rzeką Odrą i zabawnymi figurkami krasnoludków, zaludniającymi najmniej oczekiwane miejsca, nie mija do teraz. Kiedy przyjeżdżasz na wrocławski dworzec kolejowy, od razu czujesz, że jesteś w Europie. Wieczorem po prostu fascynuje.

Po przybyciu do Wrocławia mogliśmy oglądać Odrę, jedną z pięciu rzek przecinających miasto, nie licząc wielu kanałów i fos. Wrocław często nazywają miastem mostów, ponieważ jest ich tu ponad 100. Nie są one szare i zardzewiałe, jak na Ukrainie. Te mosty to prawdziwe dzieła sztuki.

Celem naszego przyjazdu był udział w Festiwalu Kultury Kresowej, który odbywał się w ramach Święta Wrocławia. W związku z tym mieliśmy liczne występy w kościołach i domach kultury.

Wszędzie byliśmy ciepło przyjmowani i gorąco oklaskiwani. Po występach, zwłaszcza w kościołach, często zapraszano nas na poczęstunek. Ogromnie zaskoczyło nas to, że ludzie mogą być tak mili i życzliwi. Mieszkańcy Wrocławia są bardzo aktywni, o czym świadczy udział ok. 10 tysięcy osób w nocnym półmaratonie, w którym pokonali trasę o długości 21,0975 km.

W ogóle Wrocław jest przepiękny. Każda jego dzielnica. Nikt nie znajdzie w nim obdartej chałupy albo brudnych ulic. Po zwiedzeniu Uniwersytetu Wrocławskiego każdy z nas po cichu zaczął marzyć o studiach w tym mieście. Rynek miasta jest bardzo podobny do lwowskiego.

Jeszcze długo nie zapomnimy wyjazdu do Pragi, jednego z najładniejszych miast Europy. Największe wrażenie wywarła na mnie katedra św. Wita. Gdy po raz pierwszy wstępujesz do tej świątyni, czujesz nieziemską kosmiczną wielkość. Byliśmy także na moście Karola, który jest swoista galerią rzeźb. Most oczarowuje swoim pięknem, subtelnością i mistrzostwem rzeźbiarza.

Gorąco pragnę podziękować wrocławianom, którzy zorganizowali dla nas tę wycieczkę. W imieniu młodzieży z zespołu Młode Liście i Aksamitki pragnę w sposób szczególny podziękować pani Bożenie Słupskiej. Ta miła kobieta jest uosobieniem energii, mądrości i oddania siebie na rzecz innych. Chcemy również podziękować panu Zdzisławowi Piłce, prezesowi Stowarzyszenia Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, od którego dostaliśmy zaproszenie do Wrocławia, a także panu Włodzimierzowi Dąbrowskiemu i pani Marcie. Jeśli Wrocław jest miastem spotkań, to mam pewność, że spotkamy się jeszcze raz.

Iwanna Goculak

Polonia w duszy śpiewa

Naszym marzeniem od zawsze było trafić do Koszalina na Światowy Festiwal Chórów Polonijnych. Przy barskim stowarzyszeniu Polaków działają dwa zespoły artystyczne: dziecięco-młodzieżowy chór Młode Liście oraz chór kameralny Cantica Anima (dyrygent Ludmiła Chalabuda). W repertuarze mają wiele utworów sakralnych, klasycznych i ludowych. Chętnie występujemy zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce. Każdy wyjazd czy występ oznacza nowe przeżycia, spotkania z ciekawymi ludźmi, kształcenie, ćwiczenia itd.

Byliśmy bardzo szczęśliwi, gdy dowiedzieliśmy się, że chór Cantica Anima został zakwalifikowany do udziału w XV Światowym Festiwalu Chórów Polonijnych. Wystąpili na nim także: Polski Amatorski Chór Kameralny im. Juliusza Zarębskiego z Żytomierza (dyrygent Jan Krasowski), Chór Reprezentacyjny Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce (USA, dyrygent Izabela Kobus-Salkin), Polski Zespół Śpiewaczy Hutnik z Trzyńca (Czechy, dyrygent Cezar Drzewiecki), Chór Dyrygentów Polonijnych Ojczyzna (dyrygent prof. Elżbieta Wtorkowska) i Chór Warsztatowy Repetitio (dyrygent mgr Oleksandra Pałka).

Jestem przekonana, że nasze spotkania, wspólne ćwiczenia, próby i występy pozostaną w pamięci każdego uczestnika na długie lata. A także emocje, jakie towarzyszyły nam podczas wykonania przez połączone chóry utworów: „Ojczyzna, psalm 136 »Jeruzalem«" Feliksa Nowowiejskiego, „Stabat Mater" Andrzeja Koszewskiego, „Moja Piosnka" C.K. Norwida/ Józefa Świdra, „Hymn Chórów Polonijnych" Tadeusza Żukowskiego/ Zbigniewa Kozuba i „Gaude Matter Polonia".

Podczas naszego pobytu występowaliśmy podczas koncertów w kościele pw. Ducha Świętego w Koszalinie, w Dygowie i Kołobrzegu.

Kulminacją festiwalu był koncert galowy w Filharmonii Koszalińskiej. W pierwszej jego części każdy zespół zaprezentował najlepsze utwory z własnego repertuaru. Czuliśmy niezwykły kontakt z publicznością. Sala filharmonii była wypełniona po brzegi. Oklaski dodawały nam otuchy i utwierdzały w przekonaniu o własnych umiejętnościach.

Nigdy nie zapomnimy bardzo oryginalnych warsztatów pani Elżbiety Wtorkowskiej, magicznych ruchów i spojrzeń pana dr. Włuczaka, delikatnych, pełnych wirtuozerii ruchów rąk mgr Grażyny Ney, niezwykłych i mocnych dźwięków organów pana mgr. Macieja Bolewskiego. I oczywiście najważniejszej postaci – dziekana Akademii Muzycznej w Poznaniu, dyrektora artystycznego Polonijnej Akademii Chóralnej pana Przemysława Pałki. Jego dyrygenckie gesty, emocje, oddanie się bezgranicznej miłości do muzyki, jej wyczucie i interpretacja są godne podziwu.

Podsumowaniem naszego pobytu w Koszalinie jest: doskonalenie umiejętności śpiewania w chórze, słuchania siebie podczas śpiewu, doświadczenia artystyczne, a najważniejsze – poczucie, że jesteśmy cząstką wielkiej Polskiej Rodziny, gdzie wszyscy mogą podać sobie nawzajem dłonie.

Ludmiła Chalabuda

Moje serce zawsze biło szybciej, kiedy myślałam o mojej drugiej Ojczyźnie

Polska znów otworzyła swoje niezwykle gościnne podwoje i zaprosiła mnie do Lublina na letni kurs dla nauczycieli polonijnych języka polskiego.

Po sześciogodzinnej podróży pociągiem znalazłam się we Lwowie: wąskie, pachnące kawą uliczki, przez które przemawia do nas bogata historia, przepiękna dawna architektura, a w tle szybki rytm dużego miasta.

Wysiadłam na dworcu i już poczułam pierwsze nutki słodkiego aromatu, prawie tak samo pachnie moja druga Ojczyzna, już blisko... Jeszcze kawałek drogi i jestem na granicy, krótkie formalności i już – witaj Polsko!

Do Lublina dotarłam w nocy. Wysiadłam z autobusu Przemyśl – Warszawa na dworcu PKS, taksówką dojechałam do DS „Babilon". Portierka dała mi klucz do pokoju, wsiadłam do windy i pojechałam na spotkanie z nowymi wydarzeniami i nową wiedzą z otwartym sercem i umysłem.

Przyjmująca nas organizacja – Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie – przygotowała bardzo interesujący program.

Dzień pierwszy rozpoczął się od poznawania miasta. Oprowadziły nas po nim koordynatorki projektu dr Katarzyna Sobstyl i prof. Agata Małyska. Szybko nauczyłyśmy się orientować w Lublinie. Potem pokazano nam, gdzie będą się odbywać wykłady i zajęcia. W sali nr 206 poznaliśmy się bliżej. Każdy z nas przedstawił krótką informację o sobie, po czym przystąpiliśmy do testu kwalifikacyjnego. Trochę byłam przestraszona. To dopiero początek mojej kariery nauczycielskiej, w szkole pracowałam zaledwie od trzech miesięcy, bałam się popełnić błędy. Ale nie taki diabeł straszny, jak go malują, Test na poziomie B2 okazał się wcale nietrudny. Pierwszy dzień zrobił na mnie miłe wrażenie i nie zawiódł moich oczekiwań.

Zajęciach, które zaczęły się drugiego dnia, były prowadzone przez najlepszych wykładowców. Podziwiam ich rozmach i poziom organizacji. To nie jest prosta praca, bardzo trudno uczyć ludzi, którzy już mają sporą wiedzę. Niektórzy kursanci z prawie 40-osobowej grupy z 4 krajów (Ukraina, Kazachstan, Białoruś i Rosja) byli naprawdę na bardzo wysokim poziomie wiedzy, ponieważ sami są wykładowcami na uczelniach.

Poznałam sporo nowych, ciekawych i przydatnych w pracy rzeczy. Uważam, że warto kształcić się przez całe życie, każdy z nas czuł się jak w szkole i przypomniał sobie, że czasem nawet dobry nauczyciel popełnia błędy.

Codziennie mieliśmy kontakt z użytkownikami języka, a to bardzo ważne. Między sobą też rozmawialiśmy po polsku. Nawiązałam kontakty z wieloma ludźmi. Myślę, że większość z nich też jest zadowolona z kursu.

Program kulturalny był także świetnie pomyślany: interesujące wycieczki do Kozłówki, Kazimierza Dolnego, Zamościa, fascynujące koncerty (festiwal organowy, 15. rocznica CJKP UMCS, koncert zespołu ludowego i uroczysta kolacja). Ognisko integracyjne naprawdę się udało!

Został także zorganizowany quiz „Wiedza o Polsce" i wieczór, na którym trzeba było przedstawić swój kraj – bawiliśmy się świetnie! Codziennie o 19.00 mieliśmy możliwość oglądać najlepsze polskie filmy.

Dwadzieścia dni minęło jak jeden i już jestem w domu, oglądam zdjęcia i opowiadam swojej rodzinie o kulturze, tradycjach i gościnności ziemi lubelskiej.

Ten kurs dał mi bardzo wiele. Teraz na pewno wiem, jakie jest moje przeznaczenie w życiu. Wiem, jakie metody stosować w nauczaniu języka polskiego dla różnych grup wiekowych, jak w formie gry prowadzić ciekawe zajęcia, jakie podręczniki stosować.

dzieży z Baru

Fot. Redakcja

Na Światowych Spotkaniach Chórów Polonijnych w Koszalinie

Fot. Redakcja

W Lublinie na „Letnim kursie dla nauczycieli języka polskiego”

Już z niecierpliwością czekam na wrzesień. Pragnę pokazać swoim uczniom nową siebie. Przez te dwadzieścia dni zrozumiałam, że zawsze warto się uczyć!

Maria Cyciurska

Jestem pod ogromnym wrażeniem Polski

Każda podróż to wrażenia, emocje i pozytywne chwile. Ale zacznę od podziękowania wszystkim tym, którzy ją zorganizowali. Wyjeżdżając za granicę po raz pierwszy, miałam lekką tremę. Ale wiedziałam, że jadę spełnić swoje marzenie i cieszę się, że tym pierwszym zagranicznym krajem była Polska.

Przyjechaliśmy do małej miejscowości Junoszyno w nocy. Tam czekała na nas pani Jadwiga, kierownik ośrodka wypoczynkowego. A już następnego wspaniałego poranka spotkaliśmy się z dziećmi z Białorusi i Polski. Po śniadaniu poszliśmy nad morze. Bardzo spodobał nam się Bałtyk – biały z dużymi falami.

Przez dziesięć dni mieliśmy kilka wycieczek. Pierwsza była do Gdańska. Najpierw zwiedziliśmy Westerplatte – miejsce, w którym zaczęła się II wojna światowa. Potem pojechaliśmy do Muzeum Morskiego, gdzie nie mniej ekscytująco przedstawiono nam różne ciekawostki dotyczące historii Pomorza. Architektura Gdańska jest bardzo ciekawa i przyciąga turystów swoim pięknem. Gdańsk jest jedynym miastem w Europie, w którym są trzy ratusze. Obok jednego z nich stoi symbol Gdańska – fontanna Neptuna. Charakterystyczną cechą zabytkowych kamienic są przedproża z rzeźbami. Ich wygląd fascynuje turystów.

W następnym dniu pojechaliśmy do Kwidzyna. Ale zanim tam dotarliśmy, po drodze zatrzymaliśmy się przy zamku krzyżackim w Malborku. Zachwycił nas swoją wielkością i potęgą.

Kwidzyn to miasto, które ma w sobie i romantyczne akcenty, i powściągliwość. Katedra i muzeum przy zamku jest również częścią wielkiej historii Zakonu Krzyżackiego na Pomorzu. Poza tym Kwidzyn jest miastem, w którym mieszkają serdeczni ludzie, nasi przyjaciele, dzięki nim mieliśmy możliwość wspaniale wypocząć nad Bałtykiem.

Wiemy, że Kwidzyn od lat jest partnerskim miastem Baru na Podolu. Współpraca między miastami odbywa się także dzięki staraniom stowarzyszeniu Polaków w Barze. Korzystając z okazji, pragnę z całego serca podziękować burmistrzowi miasta Kwidzyna panu Andrzejowi Krzysztofiakowi, panu Kazimierzowi Gorlewiczowi, przewodniczącemu Rady Miasta i całej ekipie samorządowców za to, że o nas pamiętają, że dbają o to, by młodzież polska i ukraińska się integrowała.

Osobiście jestem pod ogromnym wrażeniem Polski. Podczas wycieczki mogłam lepiej poznać kraj i ludzi, którzy tam mieszkają. Dowiedziałam się więcej o kulturze i obyczajach Polaków. Poza tym była to świetna okazja do praktycznej nauki języka polskiego. Ten wyjazd na długo pozostanie w mojej pamięci.

Jana Szelwińska

Muzyka łączy młodzież

Pod koniec sierpnia pojechaliśmy z chórem do Starachowic na zaproszenie Starostwa Powiatu Starachowickiego. Dwa lata temu gościliśmy w Barze zespoły ze Starachowic. Wspólnie organizowaliśmy projekt „Muzyka i taniec wschodniego Podola i regionu świętokrzyskiego wczoraj i dziś”. Celem naszej rewizyty była integracja dzieci i młodzieży poprzez wspólne zajęcia zespołów oraz udział w Święcie Miasta.

24 sierpnia przyjechaliśmy do Polski. W następnym dniu zwiedzaliśmy Muzeum Przyrody i Techniki. Wieczorem na terenie muzeum gospodarze zorganizowali ognisko: kiełbaski z grilla, wspólne gry i zabawy, śpiewy, tańce polskie i ukraińskie. Wszyscy świetnie się bawili. Przy ognisku powitał nas starosta starachowicki pan Dariusz Dąbrowski. Pytał o podróż, życzył miłego pobytu w Polsce.

W środę pojechaliśmy do Krakowa. To miasto zrobiło na nas ogromne wrażenie. Wawel, kościół Mariacki, Sukiennice, Uniwersytet Jagielloński pozostaną w naszej pamięci na zawsze. Przewodnik dużo opowiadała o historii Polski, zwłaszcza Krakowa.

W czwartek i piątek mieliśmy wspólne warsztaty z Chórem Kameralnym Portamento. Potem młodzież została zaproszona do rodzin polskich. W piątek rozpoczęło się trwające trzy dni Święto Miasta. Byliśmy tego dnia w centrum na koncercie zespołów Tonam&Synowie oraz The Chance – finaliście programu X-Factor. Ich występy były wspaniałe, a program ciekawy i rozrywkowy!

Wspólnym koncertem, który odbył się na rynku w sobotę, zakończył się nasz pobyt w Starachowicach. Końcowym akordem była pożegnalna kolacja, podczas której dzieliliśmy się wrażeniami, śpiewaliśmy pożegnalne piosenki na znak wdzięczności dla naszych starachowickich przyjaciół.

Współpraca między stowarzyszeniem Polaków a starostwem trwa już ponad 10 lat. Bardzo cieszymy się z tego i mamy nadzieję, że niedługo spotkamy się w Barze.

Igor Chalabuda

Nasi Drodzy Przyjaciele, dzięki wam wszystkim wkrótce zostanie zrealizowane nasze marzenie – zostaną ukończone prace przy budowie Domu Kultury Polskiej w Barze. Długą drogą szliśmy ramię w ramię mimo przeciwności losu ku wspólnemu celowi. Przez lata dostrzegaliście nasze starania i działania w sprawie odrodzenia kultury i tradycji polskich, języka polskiego w Barze.

Widzieliśmy ogromne zainteresowanie młodzieży nawiązaniem stałych kontaktów z Polską. Jestem wam wszystkim bardzo wdzięczna za wszelką pomoc, którą nam okazujecie, a zwłaszcza za wasze ogromne zaangażowanie się w sprawy powstania Domu Polskiego w Barze. Do zobaczenia na uroczystościach z okazji jego otwarcia!

Małgorzata Miedwiediewa

Fot. Internet

o. Miguel podczas audiencji u papieża Franciszka

Rodzi się nowe chrześcijaństwo

Przełożony prowincjalny Prowincji Iberyjskiej pw. św. Teresy od Jezusa o. Miguel Márquez Calle był gościem honorowym tegorocznych uroczystości odpustowych Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie. Redaktorzy „Polskiego Radia Berdyczów” przeprowadzili z nim wywiad.

O. Miguel Márquez Calle z Hiszpanii został wybrany na pierwszego przełożonego prowincjalnego nowo powstałej Prowincji Iberyjskiej pw. św. Teresy od Jezusa, która została utworzona w wyniku połączenia dotychczasowych pięciu prowincji hiszpańskich: Burgos, Kastylii, Andaluzji, Aragon-Walencji i Katalonii. W jej skład wchodzi blisko 300 zakonników z Hiszpanii, Ameryki Łacińskiej i Afryki.

Podczas mszy odpustowej ku czci Matki Bożej Szkaplerznej o. Miguel Márquez wygłosił wspaniałą homilię, w czasie której podkreślił: „Szkaplerz to maryjny dywan na drodze ku ratunkowi człowieka. Wszystkie bogactwa świata są niczym w porównaniu z Maryją, znającą najgłębsze zakamarki naszej duszy. Są cztery maryjne wskazówki dla człowieka: ciesz się, pozostaw swój smutek, nie bój się, powiedz tak Bogu, przecież u Boga nie ma nic niemożliwego”.

Półwysep Iberyjski był i pozostaje potężnym ośrodkiem chrześcijańskim. Jaka jest zdaniem ojca różnica między katolikami na Ukrainie i w Hiszpanii?

o. Miguel Márquez Calle:
– Uczucie, którego doświadczam teraz, w tym mieście, to uczucie wielkiej żywotności, bardzo przekonujące. W Hiszpanii chrześcijaństwo liczy wieleset lat, lecz po perypetiach rewolucyjnych dopiero teraz powoli zaczyna odzyskiwać swoją pozycję, z trudnością na nowo ożywa.

W Europie daje się zauważyć proces sekularyzacji.

W jaki sposób w tych nowych czasach warto na co dzień umacniać swoją tożsamość charyzmatyczną i więź z Bogiem?

– Historia jest cykliczna, a teraz, po dwóch wielkich wojnach, przechodzimy przez kolejny proces, który jest obserwowany zwłaszcza w Europie. Jednak w innych częściach świata, na innych kontynentach wiara rośnie. Chrześcijaństwo aktywnie rozpowszechnia się na przykład w Azji.

Jak możemy się oprzeć sekularyzacji?

- Wierzę, że mimo trudności, jakie napotykamy, możemy naszą wiarę w Boga ocalić. Wcześniej chrześcijaństwo istniało jako polityka, integrowało się z rządami. Teraz to czysta wiara, doświadczenie, poszukiwania... Tak jak tutaj, po Rosji, człowiek musi odzyskać wiarę w jakikolwiek inny sposób. Takim źródłem nie jest liczba, nie zwyczaje i tradycje, ale potrzeba komunikacji z Bogiem jako istotna konieczność. Rodzi się nowe chrześcijaństwo. Myślę, że bardzo ciekawym elementem jest duchowość, głębia w modlitwie otwierającej na Boga. To chrześcijaństwo, które jest bardzo blisko ludzi, czuje i słyszy ich, tak jak Jezus, który żył pośród trudności i bólu. Kościół bardziej pokorny, zdolny przeżywać trudności, słuchać i wysłuchiwać ludzi, tworząc komunię. Może narodzić się zupełnie nowy Kościół.

Jerzy Sokalski, prezes „Polskiego Radia Berdyczów”

O. Miguel Márquez Calle jest autorem wielu artykułów publikowanych w różnych czasopismach i popularnych książek: „Hacia dónde mirar. Espiritualidad en la vida cotidiana” (W którą stronę patrzeć. Duchowość życia codziennego), „Amar no es acertar. Espiritualidad para náufragos” (Kochać to nie zgadywać i innych.

Fot. Redakcja

Kościół pw. Bożego Ciała i pałac Radziwiłłów w Nieświeżu na Białorusi

Nieśwież z polskim duchem

Wąskie uliczki wijące się między średniowiecznymi murami, budowle z XVI-XVIII wieku i przede wszystkim rezydencja Radziwiłłów pozwalają odczuć klimat I Rzeczypospolitej.

Szary i smutny Mińsk mocno kontrastuje z zachodnią częścią Białorusi, gdzie w dwudziestoleciu międzywojennym tętniło życie II RP. Im bardziej posuwamy się na zachód byłego województwa nowogródzkiego, tym bardziej czujemy ducha starej Europy. Wąskie uliczki, zabytkowe średniowieczne kościoły… Nic dziwnego, że serce Polaka zabije mocniej, kiedy przyjedzie do Nieświeża, oddalonego zaledwie o 140 km od stolicy Białorusi.

Co powinniśmy wiedzieć o Nieświeżu? Oprócz tego, że był stolicą księstwa Radziwiłłów i że wznosiła się tu ich przepiękna rezydencja, w mieście znajduje się jeden z najpiękniejszych pojezuickich kościołów, ufundowany przez księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę". Dzisiaj jest on jedną z najcenniejszych budowli sakralnych na terenie Białorusi. Od czasu kasaty klasztoru jezuitów (1773) stał się świątynią parafialną i tak jest do teraz. Kościół pw. Bożego Ciała zachował się w kształcie nienaruszonym od ostatniej przebudowy w XVIII wieku. Wnętrze zdobią tablice z polskimi napisami, upamiętniające Radziwiłłów oraz tablica ku czci poety Władysława Syrokomli (1823-1862). W podziemiach kościoła jest krypta, w której pochowano ponad 102 członków rodu Radziwiłłów. Dziesiątki drewnianych trumien są ustawione tak blisko jedna drugiej, że nie ma już miejsca na nowe.

Fot. Internet

Nieśwież na mapie II Rzeczypospolitej

Nieśwież to także miasto mające w swej historii kartę niepodległościową: w 1919 roku jego mieszkańcy wzniecili powstanie przeciwko bolszewikom, w czasie II wojny światowej był stolicą VIII obwodu Armii Krajowej Okręgu Nowogródzkiego.

Wąskie uliczki Nieświeża, wijące się między średniowiecznymi murami, przypominają bardziej Galicję Wschodnią niż zindustrializowaną Białoruś. Ogromne wrażenie na turystach, zwłaszcza polskiego pochodzenia, robi zespół pałacowo-zamkowy Radziwiłłów z 1583 roku. Otoczony głęboką fosą pałac został trzy lata temu po renowacji oddany do użytku. Dzięki temu, że nieświeska rezydencja została przez władze białoruskie uznana za narodowy pomnik historii oraz że wpisano ją na listę światowego dziedzictwa UNESCO, nie powtórzyła smutnego losu wszystkich polskich rezydencji na Ukrainie, których opłakany stan nikogo nie martwi. Rekonstrukcja, choć krytykowana ze względu na nieuzasadnione prace i dopuszczenie do zniszczeń, w ostatecznym kształcie wzbudza podziw – poczynając od najdrobniejszych szczegółów, a kończąc na lustrach i złoconych sufitach. Niestety w trakcie prac pałac w Nieświeżu został totalnie zdepolonizowany, usunięto z niego wszystkie wizerunki orła w koronie. O okresie Rzeczpospolitej Obojga Narodów i II RP przypomina jedynie kilka napisów pod szkicami Urszuli Radziwiłłówny. Natomiast eksponatów mogą byłemu zamkowi Radziwiłłów pozazdrościć wszystkie polskie zamki i zameczki znajdujące się na Ukrainie. Wydane na zwiedzenie zabytku 100 tys. rubli (około 160 hrywien, tj. 7,5 USD) są tego warte.

Mieszane uczucia towarzyszą podróżowaniu po Białorusi. Z jednej strony przypominają się nie tak dawno rozpędzane demonstracje w obronie demokracji, z drugiej widzimy miliony euro zainwestowane w opiekę nad zabytkami przy współpracy z funduszami UNESCO, w drogi, szpitale, szkoły czy przydrożne toalety.

Jerzy Wójcicki

Fot. Igor Gałuszczak

Odnowiona kaplica rodowa Baczewskich we Lwowie

We Lwowie pamiętają o Baczewskich

Na Cmentarzu Łyczakowskim odsłonięto odnowioną kaplicę rodową właścicieli znanej na całym świecie fabryki wódek i likierów.

Rodzina Baczewskich była największym producentem alkoholu w Polsce i jednym z największych w środkowej Europie.

– Wódka Baczewskich zawsze słynęła z bardzo wysokiej jakości. Na wystawie w Londynie uzyskała złoty medal. Dostarczano ją nawet na dwór cesarza Franciszka-Józefa. Żadna inna lwowska marka nie słynęła na świecie tak jak fabryka Baczewskich. Ich zakład funkcjonował tutaj od 1782 roku – powiedział podczas uroczystości lwowski historyk Igor Lylo. – Warto także wiedzieć, że Baczewscy włożyli ogromnie dużo pieniędzy w rozwój architektury miejskiej, wspierali kulturę i sztukę oraz działalność dobroczynną.

Pięknym zabytkiem, jaki po sobie zostawili, jest kaplica nagrobna, jedna z największych na Cmentarzu Łyczakowskim. Zbudował ją na ich zamówienie znany polski architekt Jan Schultz w 1883. Kaplica jest jedynym obiektem na łyczakowskiej nekropolii, który widać z Wysokiego Zamku.

Uroczystości odsłonięcia odnowionej kaplicy towarzyszyła prezentacja książki o tym znanym w całej Europie rodzie polskich przedsiębiorców mecenasów oraz filmu krótkometrażowego „Ostatnia butelka", opowiadającego o człowieku, który zachował ostatnią butelkę wódki Baczewskiego, wyprodukowaną we Lwowie. Prezentacja odbyła się w szklarni przy restauracji Baczewskich.

Fabryka Baczewskich w 1939 roku została splądrowana i zniszczona przez Niemców i Sowietów. Prawie całą rodzinę wymordowano. Ci, którzy przeżyli, odrodzili markę Baczewski w Austrii, a teraz sukcesywnie podbijają rynek amerykański.

W 2015 roku Baczewscy wrócili do Lwowa. Od niedawna w stolicy Wschodniej Galicji działa restauracja Baczewskich. Znajduje się obok domu, w którym przed II wojną światową mieszkała ta znana rodzina.

Specjalnie dla Słowa Polskiego
Igor Gałuszczak, Lwów

Chlebograj w Berdiańsku

40 gatunków chleba mieli do wyboru mieszkańcy miasta uczestniczący w zorganizowanym po raz pierwszy Święcie Chleba.

Fot. Lech Aleksy Suchomłynow

Berdiańscy Polacy aktywnie uczestniczą w życiu swojego miasta

Mnóstwo ludzi przyszło 12 września na główny plac miasta, gdzie mogli podziwiać inscenizację ukraińskiego obrzędu weselnego i bogaty program artystyczny pierwszego Święta Chleba. Dla mieszkańców Ukrainy, która przeżyła Wielki Głód i kilkakrotnie sztucznie wywoływane niedobory w zaopatrzeniu w żywność, chleb ma nie tylko wartość odżywczą, ale też wymiar symboliczny.

Do udziału w święcie zaproszono mieszkających w Berdiańsku Polaków. Imprezę rozpoczęła młodzież z Polskiego Kółka Teatralnego w Berdiańsku, która zaprezentowała zaadaptowany na scenę wiersz sławnego Kresowianina Kazimierza Wierzyńskiego „Msza żałobna w katedrze nowojorskiej".

Wątek wspólnego domu i wartości społeczeństwa wielokulturowego obecne w wierszu polskiego poety z Drohobycza jak najbardziej pasowały do idei Święta Chleba.

Goście mogli spróbować ponad 40 gatunków chleba. Nie zabrakło też słynnych polskich pączków. Święto się udało. Z niecierpliwością czekamy na „Chlebograj 2016".

Lew Aleksy Suchomłynow

Jak zdobyć pieniądze na działalność organizacji

Seminarium dla prezesów polskich stowarzyszeń z obwodu żytomierskiego poświęcone sposobom pozyskiwania funduszy na swoje projekty odbyło się 29 sierpnia w Domu Polskim w Żytomierzu.

Fot. Studencki Klub Polski

Prezentacja nowych możliwości pozyskiwania kosztów dla polonijnych liderów

Na szkoleniu zatytułowanym „Pomoc w znalezieniu dodatkowych źródeł finansowania organizacji" zaprezentowano programy Unii Europejskiej oraz projekty dotyczące wsparcia organizacji mniejszości narodowych, również przez administrację ukraińską, oraz możliwości szukania dodatkowych źródeł ich finansowania. Do udziału w nim zaproszono liderów środowiska polskiego z Żytomierza i innych miast obwodu oraz niezależnych ekspertów w dziedzinie przepisów prawnych i księgowości dotyczących NGO.

Na początek prezesi wysłuchali wykładu „Fundraising. Europejskie programy oraz fundacje wspierające projekty w Ukrainie". Prowadzący opowiedział o zasadach działalności fundraisingowej, czyli planowego, etycznego i skutecznego zdobywania funduszy na cele społeczne, o podstawowych źródłach finansowania projektów oraz o największych światowych fundacjach i innych podmiotach, które sponsorują i wspierają działalność organizacji pozarządowych na Ukrainie. Największe zainteresowanie uczestników wzbudziła informacja o europejskich programach skierowanych głównie na wsparcie i rozwój mniejszości narodowych, m.in. Wysokiego Komisarza OBWE do spraw Mniejszości Narodowych, unijnych Organizacji Ochrony Mniejszości Narodowych (Minority Rights Group).

„Zasady pisania wniosków o granty. Obsługa prawna organizacji społecznych oraz administrowanie projektami" − z takim referatem wystąpił dyrektor wykonawczy Spółki „Rada Społecznych Inicjatyw" z Kijowa Rustam Jusupow. Dzieląc się własnymi doświadczeniami w zakresie pisania wniosków, m.in. do fundacji europejskich, skupił się na etapie szukania pomysłu na projekt. Przedstawił też kolejne etapy tworzenia wniosku, by uniknąć błędów, zgodnie z zasadą: dobrze napisany wniosek co prawda nie uratuje złego pomysłu, ale wniosek źle napisany może zabić nawet najlepszy.

Główny księgowy i konsultant ds. sprawozdawczości finansowej organizacji społecznych Aleksander Gerasymczuk z Żytomierza w wykładzie „Sprawozdawczość finansowa działalności organizacji społecznych. Budżet wniosku na realizację projektu" zreferował podstawy prowadzenia księgowości i sprawozdawczości finansowej w organizacjach społecznych. Szczegółowo omówił rodzaje sprawozdawczości i dotyczące jej zasady prawne, m.in. kiedy należy składać sprawozdania w urzędzie. Ten praktyczny aspekt sprawił, że temat cieszył się ogromnym zainteresowaniem uczestników. Niektórzy prezesi otrzymali specjalistyczną poradę w zakresie prowadzenia księgowości swojej organizacji.

Na zakończenie rozdano wszystkim ankiety satysfakcji, w których uczestnicy ocenili poziom seminarium, aktualność poszczególnych tematów oraz przedstawili swoje propozycje. Większość uczestników uznała, że podobne seminarium warto zorganizować w przyszłości.

Projekt był współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 roku" przy wsparciu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie", a zrealizowany przez organizację społeczną Studencki Klub Polski w Żytomierzu.

Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Polska finansuje produkcję biogazu we Lwowie

W ramach projektu „Produkcja biogazu w oczyszczalni ścieków – wsparcie programu miasta Lwowa" do stolicy Galicji Wschodniej przybyła grupa polskich ekspertów z Fundacji – Agencja Rozwoju Regionalnego w Koszalinie.

Fot. Igor Gałuszczak

Oczyszczalnia ścieków we Lwowie

Celem projektu jest wsparcie planowanego do realizacji przez Radę Miejską Lwowa programu produkcji biogazu w miejskiej oczyszczalni ścieków. Jego wykonanie przewiduje zbadanie możliwości produkcyjnych biogazu, a także przekazanie miejscowym samorządom wiedzy z zakresu gospodarki komunalnej.

Polscy eksperci spotkali się z przedstawicielami Lwowskich Wodociągów oraz specjalistami z Miejskiej Oczyszczalni Ścieków. W panelu dyskusyjnym wzięli też udział naukowcy z Politechniki Lwowskiej, którzy przedstawili rezultaty badań i własną metodę produkcji biogazu.

– Ścieki spływają do oczyszczalni już od lat 60. XX wieku i zajmują dzisiaj teren ponad 22 ha. Widzimy, że pojawia się problem z ich gromadzeniem z powodu braku miejsca – mówi dr nauk technicznych Wołodymyr Żuk z Politechniki Lwowskiej. – Dzięki wspólnemu z Polakami projektowi możemy rozwiązać nie tylko problem produkcji energii elektrycznej i biogazu z tych ścieków, lecz także zmniejszyć ilość substancji organicznych w namule o 50 proc.

Jak zaznaczył koordynator projektu Jarosław Marek Gopek: – Projekt został wyceniony na 230 tys. zł. Za część tej kwoty zostanie zakupiony sprzęt badawczy w postaci linii technologicznej do produkcji biogazu.

Wszystkie badania są finansowane z funduszy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polski. Pod koniec roku dowiemy się, ile biogazu będzie można wyprodukować ze ścieków we Lwowie. Wtedy Lwów zwróci się o kredyt do Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju, by przeprowadzić całkowitą rekonstrukcję oczyszczalni ścieków w mieście.

Igor Gałuszczak, Lwów

Fot.Stidencki Klub Polski

Podczas warsztatów nie zabrakło czasu na aktywny wypoczynek

Letnia Akademia Liderów „Ku demokracji"

W Okunince koło Włodawy odbyła się druga edycja polsko-ukraińskiej szkoły liderów. Jej celem jest wsparcie rodzącej się demokracji na Ukrainie.

Przez tydzień, od 21 do 28 sierpnia, na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim (Polska), ukraińscy i polscy studenci uczestniczyli w szkoleniach, zajęciach i warsztatach, w trakcie których nabywali umiejętności komunikacyjnych, kompetencji liderskich, uczyli się zarządzania ludźmi w organizacji, nowoczesnych form promocji i fundraisingu (pozyskiwania sponsorów). Poznawali trudną, wspólną historię obu narodów. Wszystko to ma im pomóc w budowaniu ukraińskiej demokracji.

Młodzież miała czas i na rekreację, i dyskusje o działalności społecznej, wymianę doświadczeń oraz wiedzy. Na koniec wszyscy otrzymali upominki.

Studencki Klub Polski w Żytomierzu reprezentowali Jakow Matwijenko i Walenty Kotelnikow.

Projekt Ku Demokracji jest organizowany przez polskie organizacje: Fundację Inicjatyw Młodzieżowych oraz Niezależne Zrzeszenie Studentów.

Studencki Klub Polski w Żytomierzu

Fot. credo-ua.org

Tegoroczne Diecezjalne Dni Młodzieży znacznie się „odmłodziły”

Młody katoliku, czas działać

600 przedstawicieli młodzieży katolickiej z różnych miejscowości Podola wzięło udział w XV Diecezjalnych Dniach Młodzieży w Chmielnickim.

Gospodarzem wydarzenia była parafia pw. Chrystusa Króla Wszechświata, gdzie od 21 do 23 sierpnia młodzi katolicy uczestniczyli w warsztatach, brali udział w eucharystii, tańczyli i integrowali się. Hasłem tegorocznych DDM było „Czas działać!”.

W diecezjalnym święcie młodzieży uczestnikom towarzyszyli biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski oraz biskup pomocniczy Radosław Zmitrowicz. Odprawiali msze święte i razem z młodymi katolikami słuchali konferencji, modlili się, jedli i rozmawiali.

Tematem pierwszego dnia była odpowiedzialność i potrzeba wspólnych aktywnych działań na rzecz budowy mocnego chrześcijańskiego państwa. O. Edward Kawa OFMConv opowiadał o braku odpowiedzialności, obojętności i odrzucaniu Boga.

Najważniejszym momentem dnia była modlitwa w duchu Taizé – rozważanie Słowa Bożego, modlitwa o pokój, za sprawy świata i Kościoła, modlitwa w ciszy, śpiew kanonów – oraz świadectwa siły modlitwy w czasie wojny na wschodzie przekazane przez kapłana o. Aleksandra Kociura, żołnierza Denysa Bileckiego oraz matki jednego z obrońców Ukrainy Ludmiły Hołubińskiej.

Najbardziej intensywny był drugi dzień, wypełniony mszą, modlitwami, konferencjami, scenkami, spotkaniami w grupach i masą innych ciekawostek, aktywnie podchwytywanych przez młodzież.

Hymn jubileuszowych Diecezjalnych Dni Młodzieży „Działać już czas!”, napisany przez kleryka Mykołę Bystryckiego, wykonały połączone chóry z różnych parafii diecezji. Stał się apelem nie tylko dla uczestników spotkania, lecz także dla wszystkich tych, którzy go słyszeli.

Po bogatym w wydarzenia dniu odbył się koncert z udziałem zespołów Weremij (Kijów), Światło Miłości (Dnieprodzierżyńsk) oraz Otwarci (Chmielnicki).

W tym roku było parę zmian. Jak powiedział proboszcz parafii, która gościła DDM, o. Anatol Biłowus, w organizacji Dni Młodzieży pomagały inne parafie z Chmielnickiego i okolic. Zmieniono system rozdawania posiłków – wydawano je po okazaniu specjalnych talonów i w oddzielnych kontenerach.

I jeszcze jedno – znacznie obniżył się wiek uczestników DDM. Tegoroczne spotkanie młodzieży było mocno odmłodzone.

Słowo Polskie, na podstawie informacji credo-ua.org

Fot. credo-ua.org

Procesja wokół sanktuarium maryjnego w Berdyczowie z okazji dożynek

Berdyczowskie dożynki

Wierni przynieśli do Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej symboliczne plony, by podziękować Panu Bogu za ukończenie żniw i prac polowych.

Po upalnych dniach lata poranek 5 września powitał gości i parafian Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej przyjemnym chłodem. Mżył deszcz. Wszystko wokół się ożywiło. W odświętnie ozdobionym kościele zgromadziło się wielu ludzi. Jedni przynieśli ze sobą snopy zboża, drudzy inne płody rolne jako podziękowanie Panu Bogu za ukończenie żniw i prac polowych i zebranie owoców swej ciężkiej pracy.

Mszę dziękczynną celebrowali ojcowie karmelici bosi – proboszcz Rafał Myszkowski, Paweł Ferko i Krzysztof Urbański. Wierni w tym dniu modlili się szczególnie za wszystkich rządzących oraz ludzi, którzy ciężko pracują, aby z łaski Pana mogli cieszyć się plonami tej ziemi.

W kazaniu o. Paweł porównał plony ziemi i plony duchowe. Przypomniał, że Bóg dał ludziom ziemię, aby korzystali z niej dla swoich potrzeb. Zwrócił również uwagę na osobę św. Jana Pawła II, przypominając, że wszędzie, gdzie się zatrzymywał, uklęknąwszy, całował ziemię. A kiedy już nie był w stanie uklęknąć, prosił, żeby przyniesiono mu ziemię. Całował ją, wyrażając w ten sposób szacunek.

Po eucharystii ojcowie karmelici zaprosili wiernych do dolnego kościoła, aby podzielić się pachnącymi plonami ziemi, a przede wszystkim chlebem – korowajem. Parafianie cieszyli się z przyjaznej rodzinnej atmosfery. Najbardziej cieszyły się dzieci, które, mamy nadzieję, będą kontynuowały tę wspaniałą ludową tradycję.

Dożynki – święto plonów – obchodzone są od czasów przedchrześcijańskich. Są poświęcone tegorocznym zbiorom, za które dziękuje się Bogu i prosi o jeszcze lepsze w przyszłym.. Przypadają zwykle w jedną z niedziel września po zakończeniu żniw.

Leon Mały,
opracowanie Irena Rudnicka

Srebrny jubileusz zakonnej profesji

Siostry ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny obchodziły ćwierćwiecze złożenia ślubów zakonnych.

25 lat temu w żytomierskiej katedrze św. Zofii cztery młode dziewczyny z Żytomierza składały swoje pierwsze śluby w Zgromadzeniu Sióstr Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. Siostry Regina i Julia Chodakowskie, Antonina Swiderska i Zofia Węglowska odpowiedziały na potrzebę czasu i służyły w swojej charyzmie tam, gdzie była potrzeba.

Na uroczystość ich jubileuszu do Żytomierza przybyło wielu gości: sióstr zakonnych, parafian z parafii, gdzie siostry pracują, Siostry Niepokalanego Serca Maryi z przełożoną generalną z Polski, duchowni, którzy współpracowali z siostrami. Mszę świętą celebrował arcybiskup Piotr Malczuk i biskupi Stanisław Szyrokoradiuk i Leon Dubrawski.

Podczas homilii arcybiskup podkreślił, że siostry jubilatki wybrały Jedynego, Jezusa i Jemu oddały swoje życie przez serce Maryi z pragnieniem naśladowania Boga. Maryja, jedyna wierna, z sercem pełnym miłości, jest przykładem do naśladowania. Zwrócił uwagę, że ludzkie serce, które dzieląc się miłością, odpowiada na potrzeby innego serca, otrzymuje stokroć więcej.

Po wyznaniu wiary siostry odnowiły swoje śluby zakonne i otrzymały z rąk arcybiskupa wianek, krzyż i różaniec wileński. Właśnie w Wilnie pojawiły się pierwsze formacje Sióstr Niepokalanego Serca Maryi.

Wiele ciepłych słów podziękowania padło z ust sióstr, które razem z zebranymi chwaliły Boga za dar życia, powołania i za 25 lat życia w czystości, posłuszeństwie i ubóstwie.

Anna Denysiewicz

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51(wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413, faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA
(+380) 432 507 411

INFORMACJA - KARTA POLAKA
(+380) 432 507 412

Urząd pracuje
od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:
a/c 1847, м. Вінниця, 21021
Adres gazety: Winnica, ul. Drużby, 30
tel. redakcji +38067 366-50-50
email: spolskie@gmail.com
www.slowopolskie.org

Skład redakcji:
Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
Tetiana Denisiewicz
Ewelina Nawrocka
Julia Wiśniewska, Ania Szłapak

Stale współpracują:
Halina Wojnarska,
Aliaksej Salej,
Franciszek Miciński,
Anna Denysiewicz,
Sergiusz Tolstichin

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015

Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim. Świadectwo o rejestracji seria KW numer 19942-9742P (KB 19942-9742P)